Nr. 39 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 17 lutego 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24. od godz 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Sanacja opublikowała głośne pismo Piłsudskiego.

Między dyktaturą a demokracją.

Półtora miesiąca zaledwie trwała gorliwa praca Sejmu.

Wyświetlono w niej najważniejsze zagadnienia, dotyczące wszystkich obywateli państwa, omówiono krytycznie bolączki, gnębiące społeczeństwo, wydobyto na światło dzienne wszystko to, co nie powinno pozostać w ukryciu, z trybuny sejmowej w tym krótkim czasie padło wiele wskazań, jak uzdrowić gospodarkę i administrację państwową. — W tym krótkim czasie dokonano wielkiego dzieła — opracowano w Sejmie budżet państwowy.

Społeczeństwo z ogromną uwagą śledziło przebieg dyskusji sejmowej, w której poruszono wszystkie najistotniejsze jego potrzeby i z każdym dniem jej trwania przekonywało się, jak doniosłe zadanie spełnia reprezentacja parlamentarna, jaką jest koniecznością dla normalnego i sprawiedliwego funkcjonowania aparatu państwowego.

Sejm swą pozytywną, twórczą pracą w opinji publicznej wykazał wartość swoją jako czynnik ustawodawczy i kontrolny i zadał kłam wszystkim obelgom, jakie przeciw przedstawicielstwu ludowemu padały z ust może wysoko wyniesionych, ale mimo to nieodpowiedzialnych.

Jest prawdą, że Sejm w tym krótkim czasie nie zdołał spełnić wszystkich oczekiwań, nie zdołał podnieść płac, zapobiec bezrobociu, ożywić życia gospodarczego, zastał jednak taki *stan rozpaczliwy*, że na odrobienie zła trzeba długiego okresu syzyfowej pracy. To, czego jednak już dokonał, pozwala pogodniej patrzeć w przyszłość.

Ale ten ogromny wysiłek napotyka na niemniej twarde przeszkody.

Już cała praca budżetowa odbywała się wśród ustawicznej prowokacji tych żywiołów, które odnosząc się z nienawiścią do demokratycznego ustroju, czyhały na każdą sposobność, aby go skompromitować. Gdy prowokacje się nie udawały, zaczęto rzucać kłody pod nogi, nie szczędząc obelg pod adresem przywódców polskiej demokracji.

Błazeńska i demagogiczna deklaracja posłów BB i komedjanctwo ich na ostatnich posiedzeniach komisji sejmowych, w oczach społeczeństwa skompromitowały dokumentnie tych wszystkich warchołów, którzy pasując się na jedynych rycerzy państwowości, okazali się samolubnym *elementem pospolitej anarchji*.

Sejm z walki między demokracją a głosicielami zamętu dyktatorskiego wychodzi zwycięsko, oparty mocno o zdecydowaną opinję ogromnej, przygniatającej większości społeczeństwa. Tak się zakończył pierwszy etap walki. Następny musi się skończyć definitywnem i druzgocącem zwycięstwem, jeżeli rozwój sił państwowych i społecznych w Polsce ma wejść na normalne tory.

Tekst znanego pisma Piłsudskiego
w sprawie najścia oficerów na Sejm.

Pułkownikowska agencja dziennikarska „Iskra" ogłosiła dziś głośne pismo Piłsudskiego w sprawie zajść w Sejmie w dniu 31. października ub. r. Ponieważ pismo to będzie ogłoszone w całej prasie, a jest wysoce charakterystyczne, publikujemy je z obowiązku dziennikarskiego. Pismo to nie wymaga żadnych komentarzy.

WARSZAWA, 15. 2. (tel. wł.). Przystępując do mego sprawozdania z zajść wywołanych przez marszałka Sejmu p. Daszyńskiego w dniu 31. października b. r. stwierdzić na początku muszę, że w zastępstwie chorego prezesa ministrów p. Świtalskiego przybyłem do gmachu sejmu o godz. 4-tej bez minut pięciu. Gdym wchodził do gmachu Sejmu spostrzegłem grupę oficerów, którzy utworzywszy szpaler, oddali mi należne honory.

Przechodząc przez następną salę, widziałem mnóstwo ludzi, którzy ustępując mi miejsca, krążyli po sali. Natychmiast po wyjściu do pokoju rządu, kazałem szefowi mego gabinetu p. ppłk. Beckowi zawiadomić marszałka Sejmu o mem przybyciu, ze stwierdzeniem, że jestem w zastępstwie p. premjera, który jest niezdrów.

Po pewnym czasie p. ppłk. Beck wraz z min. Składkowskim wrócili, oświadczając mi, że p. marszałek Sejmu Daszyński wobec wkroczenia siłą do Sejmu oficerów, posiedzenia nie otworzy.

Gdym to usłyszał, zdecydowałem odrazu, że ten pan jest nieprzytomny i jest warjatem i muszę dlatego pozostawić załatwienie sprawy z warjatem czynnikom sejmowym bez mego w tej sprawie udziału.

Przy przeprowadzaniu dochodzeń w stosunku do pp. oficerów za podstawę wziąłem ogłoszony w dniu następnym przez tego pana komunikat prasowy, w stosunku więc do niego stwierdzam co następuje:

a) co do zajęcia *przemocą* części gmachu sejmu przez pp. oficerów co do przedsionka inni nazywają to holem, wziąć trzeba pod uwagę, że znajduje się tam oddział pocztowy, wolny w dostępie każdemu, tak, iż mowy być nie może o zajmowaniu przedsionka przemocą. Dochodzenie,

(Ciąg dalszy na str. 4-tej)

Młodociani emeryci wojskowi.

Cała Polska zalana jest młodocianymi emerytami wojskowymi. Wielu znaleźć ich można wśród słuchaczy wyższych uczelni. *Akademik - emeryt* jest obecnie zjawiskiem wcale powszechnym.

Najazdowi komisarycznych rządów w kasach chorych towarzyszy też obsadzenie w nich posad takiemi emerytami, z krzywdą wyrzucanych na bruk dotychczasowych pracowników, którzy pomnażają w ten sposób armję bezrobotnych.

Emeryci owi cieszą się jak najlepszem zdrowiem, zdolni są do wszelkiej pracy. Skarb państwa obciążony jest wypłatą tych emerytur, które w sumie dochodzą do olbrzymich kwot.

Przenoszenie na emeryturę tych młodych ludzi odbywa się na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej.

Taki jest faktyczny stan rzeczy. — Dzieje się to na oczach całego społeczeństwa, które poprostu nie wierzy, nie może wierzyć, aby ci ludzie młodzi rzeczywiście wszyscy byli chorzy, tem więcej, że do wojska nie przyjmuje się chronicznie chorych.

Utrwala się w opinji publicznej uzasadnione przekonanie, że usuwanie młodych oficerów z wojska przeprowadza się z innych względów, a względy zdrowotne są tylko pozorem, podobnie jak usuwa się samorządy w Kasach chorych z powodu rzekomych nadużyć, a właściwie chodzi o osiągnięcie pewnych celów politycznych.

Tak, jak samorządom Kas chorych, często ludziom najuczciwszym i najofiarniejszym zarządzeniem władz państwowych wyrządza się krzywdę przez sztuczne, często wręcz kłamliwe zarzuty, tak wyrządza się krzywdę ludziom, którzy służbę w armji obrali za swój zawód, a wyrzuca się ich z jej szeregów pod pozorem nadwerężonego zdrowia.

Wszystko przemawia za tem, że dzieje się tu masowa krzywda. Chodzi o zbadanie sprawy. W działaniu publicznem nikt nie może uwolnić się od kontroli, choćby to była najbardziej historyczna postać, a między innymi chodzi tu i o to, czy pieniądz wydawany na takie emerytury nie jest marnowany.

W Sejmie znaleźli się obrońcy tych emerytalnych zarządzeń. Pos. Kościałkowski tak się obraził, że aż złożył przewodnictwo komisji wojskowej, sekundował mu w obronie osławiony Burda, z rewolucyjno- subwencyjnej frakcji.

Ale nic tu sztuczne oburzenie się nie pomoże. A uchylanie się od kontroli stwierdzi tylko społeczeństwo w dotychczasowym przekonaniu.

Młodzi emeryci wojskowi w rewelacjach posła Burdy.

Pos. Burda, em. major, broniąc emerytalnych zarządzeń min. spraw wojsk. powiedział na piątkowem posiedzeniu komisji wojskowej w Sejmie:

„Zwalniani są z wojska *tylko* ignoranci, alkoholicy, histerycy, kokainiści i morfiniści. D. O. K. Lwów było *gniazdem złodziei*. Około gen. *Lamezana* skupiali się geszefciarze, którzy *powinni siedzieć w kryminale*. 71-szy pułk piechoty był kolonją karną. Nie było dnia, aby ktoś z oficerów nie palnął sobie w łeb, albo nie rzucił się pod pociąg, z powodu ponurych rządów dowodzącego generała. Łajdactwa w armji były na porządku dziennym. Komendant 71 pułku piechoty na froncie, kiedy żołnierze sprowadzili rosyjską sanitarjuszkę, kazał ją rozebrać do naga i obić harapem“.

Sądzimy, że te „rewelacje“ nie pozostaną bez odpowiedzi.

Ruch republikański w Hiszpanji wzmaga się

LONDYN. „Daily Express“ donosi, że w Saguncie i w okolicach Walencji przygotowuje się zamach na rząd hiszpański. Ruch nosi charakter republikański i przybiera coraz większe rozmiary.

MADRYT. Przed ratuszem i w dzielnicach na peryferjach miasta przyszło do groźnych rozruchów robotniczych. Tłumy bezrobotnych pociągnęły przed ratusz, gdzie wznosiły okrzyki przeciw rządowi i burmistrzowi. Większe grupy chciały się dostać przed pałac królewski, lecz policja zamknęła ulice, prowadzące do pałacu. Przytem przyszło do krwawych starć. Przeprowadzono liczne aresztowania.

(O tem wszystkiem nic nie wie nasz kochany, a drogo opłacany „Pat“).

—o—

Historyczna data socjalizmu
w byłej Galicji.

(16. luty 1880 — 16 luty 1930).

Historyczną datą socjalizmu w byłej Galicji pozostanie na zawsze dzień 16. lutego 1880 r.

W dniu tym rozpoczął się w Krakowie proces 35 socjalistów polskich, oskarżonych, o należenie do tajnego stowarzyszenia polskiego socjalno-rewolucyjnego, mającego swoją siedzibę w miastach byłej Galicji: Lwowie i Krakowie.

Najmłodszy z oskarżonych, uczeń gimnazjum św. Anny w Krakowie, *Szczepan Mikołajski*, liczył wówczas lat 17 — najstarszy, dr. filozofji Apolinary Nowicki, tłumacz sądowy, liczył lat 56.

Jako główni oskarżeni zasiadali: Ludwik Waryński, Hieronim Wrocisław Truszkowski, Józef Biesadowski, Michał Kołaźnicki, Witold Piekarski, Stanisław Waryński, i Stanisław Mendelsohn, jako współwinni: Walery Chaberski, Apolinary Nowicki, Ludwik Wąsowicz, Leonard Jabłoński, Stanisław Bogucki, Józef Ostafin, Adam Dąbrowski, Jan Kozakiewicz, Jan Schmiedhausen, Jan Zieliński, Szczepan Mikołajski, Władysław Paurowicz, Zygmunt Hałaciński, Ludwik Straszewicz, Konrad Klazar, Edmund Brzeziński, Bronisław Lubiczankowski, Edmund Mikiewicz, Karol Schmiedhausen, Józef Zawisza, Stanisław Barabasz, Jan Drozdowski, Adolf Inlander, Kazimierz Krasuski, Stanisław Ożarowski, Józef Gozdecki, Antoni Mańkowski i Mieczysław Mańkowski.

Proces krakowski był następstwem dwu procesów lwowskich (Jastrzębskiego w r. 1877 i Koturskiego w r. 1878, oraz procesu wiedeńskiego Liebermana w 1878). Stał on w przyczynowej łączności z pracą agitacyjną Dr. Bolesława *Limanowskiego*, jednego z pierwszych twórców socjalizmu polskiego we Lwowie.

Większość oskarżonych, to młodzież uniwersytecka i uczniowie: seminarjum nauczycielskiego lub gimnazjalna, dalej zasiadało trzech drukarzy, dwu litografów, szewc, antykwarz, nauczyciel muzyki, magister farmacji — reszta, to uchodźcy z Królestwa polskiego, ludzie młodzi, z akademickiem wykształceniem.

Aresztowania uniknął jedynie Dr. Bolesław Limanowski, który po procesie lwowskim Koturnickiego w r. 1878 został z granic Austrji wydalony.

Oprócz tego uniknęli aresztowań wszyscy ci kierownicy organizacła socjalistów galicyjskich, którzy przebywali w Paryżu, Genewie czy Londynie.

Zasługa tych pierwszych męczenników idei socjalistycznej była wprost ogromna. Głosić wówczas nowe hasła, nawoływać do obalenia przestarzałego porządku społecznego, a zastąpienie go wzniosłem hasłem: Wolności, Równości i Braterstwa ludów, było zbrodnią tak wielką, iż wszystkie państwa, widząc się zagrożonemi przez ruch socjalistyczny, ogarniający całe narody i społeczeństwa Euro-

Koszta procesowe dla bezrobotnych

Zdarza się czasem, że bezrobotny bezprawnie pobiera zasiłek, mimo, że już otrzymał pracę. Wtedy Fundusz Bezrobocia skarży o zwrot tak bezprawnie pobranych zasiłków. Dotąd wszystko w porządku.

Ale Fundusz Bezrobocia w Stanisławowie urządza się tak, że na rozprawy sądowe np. w Stryju wysyła swego zastępcę, aż ze Stanisławowa, a nadmierne koszta tego zastępstwa ma pokrywać oskarżony bezrobotny. Mamy przed sobą akta pięciu takich spraw sądowych, w których chodzi razem o 153‘58 gr. W sądzie grodzkw Stryju zawarto ugody w tych sprawach, a oskarżeni musieli się zgodzić na zapłacenie tytułem *kosztów* aż 185.77 zł.

Delegat Funduszu bezrobocia umyślnie przybyły do rozprawy usprawiedliwił niezwykłą wysokość kosztów procesowych tem, że muszą być zwrócone djety jego jako urzędnika VII kategorji za przyjazdy do Stryja mianowicie za 1 przyjazd do rozpraw karnych (umorzonej następnie wskutek amnestji), oraz 2 przyjazdy do rozpraw cywilnych.

Jednakowoż przyjazd jego do rozprawy karnej był zupełnie zbyteczny, bo sprawy tego rodzaju (bezprawne pobrane zasiłków bezrob. — oszustwo). — Sąd ściga z urzędu, zaś do spraw cywilnych o tak drobne kwoty zupełnie zbyteczny jest specjalny przyjazd urzędnika VII kategorji ze Stanisławowa do Stryja, na koszt najbiedniejszych.

Zastępstwo takie mógłby załatwić delegat jakiejś miejscowej instytucji publicznej (Kasy ch., Urzędu Skarb.) ewentualnie adwokat miejscowy za zapłatą znacze niższych kosztów adwokackich. Zaliczone wyżej koszta wynoszą 3-krotnie więcej, niż policzalne koszta adwokatów.

Postępowanie jest wprost niemoralne i musi być usunięte.

Dookoła zniknięcia Kutiepowa.



Żona zaginionego gen. Kutiepowa, monarchisty rosyjskiego, przebywającego na emigracji w Paryżu, którego rzekomo uprowadzili ajenci bolszewiccy, wniosła do sądu paryskiego skargę na nieznajomych sprawców uprowadzenia męża.

Na marginesie.

PAT, a geografia.

Nasz kochany, tylekrotnie wspominany Pat, obdarzył redakcje następującym komunikatem w biuletynie sportowym:

Zakopane, 11. lutego (PAT). W sobotę 15. bm. wyjedzie do Szwecji na zawody FIS-a w Oslo nasz zespół reprezentacji wojskowej do biegu patrolowego w składzie...

itd. Nie wymagamy od pracowników PAT-a ażeby wiedzieli, jak się nazywa stolica Wenezueli lub Guatemali; na to ich nie stać. Ale choć jeden z nich powinien posiadać na tyle wiedzy geograficznej, aby wiedzieć, że Oslo jest stolicą Norwegji, zaś stolica Szwecji nazywa się Sztokholm.

Oczywiście „nasz kochany Kurjerek“ powtórzył bezkrytycznie tę „patową“ wiadomość. Któżby sobie zadawał tyle trudu, aby dla dobra czytelników kontrolować te rzeczy?...

MIN. MATUSZEWSKI WYJEDZIE DO GENEWY.

WARSZAWA, 15. lutego. (A. W.) — Z uwagi na wielką donjosłość międzynarodowej konferencji w sprawie rozejmu celnego, zwołanej na dzień 17. b. m. w Genewie, możliwy jest wyjazd do Genewy min. Matuszewskiego. Jako delegat wyjechał już do Genewy naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych Tarnowski.

py — podawały sobie chętnie dłonie w gnębieniu i prześladowaniu pierwszych emisarjuszy, głoszących i niosących ze sobą zapowiedź lepszego jutra.

Lecz miara nieprawości rządzących, niesprawiedliwości społecznej, ucisku i niedoli czwartego stanu, za jaki uważano wówczas w Europie klasę pracującą, była tak wielką, iż do młodzieży uniwersyteckiej, gimnazjalnej i seminarjalnej idącej w lud pracujący z zarzeniem buntu, garnęła się coraz liczniej klasa pracująca.

Nie pomagały prześladowania rządów, ni klątwy kościelne. Wręcz przeciwny skutek wywierały wszelkie represje.

Więzienia u nas w kraju poczęły się zapełniać zwolennikami socjalizmu, robotników poczęto wydalać z pracy, jako wrogów własności prywatnej. Królewiaków, którzy u nas szukali schronienia przed grożącem im Sybirem lub Cytadelą, poczęto wydalać z granic państwa nawet w wypadkach poszlak tylko, iż zajmują się szerzeniem zasad socjalistycznych.

Lecz mimo wszystkie wysiłki — idei organjającej świat cały, nie dało się zdusić, ani wstrzymać przed dotarciem do swojego celu — do ludu roboczego.

Proces krakowski ciągnął się dwa miesiące. Klasa pracująca przez cały czas procesu miała oczy zwrócone ku Krakowowi. Oczekiwała z bijącem sercem wyroku, może więcej zdenerwowana i niepewna jak sami oskarżeni.

Oskarżeni trzymali się hardo. Każdego dnia padały ostre słowa oskarżonych pod adresem prokuratora, Ludwik Waryński, Koturnicki i Mendelsohn wyłuszczyli z zapałem zasady socjalizmu tak, iż przewodniczący rozprawy zwracał kilkakrotnie uwagę prokuratora, by w inny sposób formułował swoje zapytania, bo odpowiedzi oskarżonych były tego rodzaju lekcjami socjalizmu, iż obawiał się, by ława przysięgłych nie nabrała zasad socjalistycznych.

Sala rozpraw była przez cały czas procesu przepełniona słuchaczami. — Wydawano bilety wstępu, by publiczność ujrzała pogrom pjonierów socjalizmu, a tymczasem już w pierwszych dniach procesu publiczność zupełnie jawnie odnosiła się z sympatjami do oskarżonych. W przemowie Mendelsohn oświadczył, iż celem stowarzyszenia socjalistów polskich jest *walka o wolność Polski*, w której zaprowadzi się ustrój socjalistyczny.

Ostatecznie wyrokiem sądu zostali wszyscy oskarżeni uwolnieni od zarzuconych im „zbrodni“, a jedynie za fałszywe meldowanie się, zabroniony powrót do państwa austrjackiego lub posiadanie fałszywych papierów skazano: Ludwika Waryńskiego na 7 dni aresztu, Truszkowskiego na 5 dni aresztu, Piekarskiego na 7 dni aresztu a Koturskiego i Mendelsohna po 1 miesiącu więzienia, z tem, iż po odbyciu kary mieli zostać wydaleni z grani Austrji.

Ten zwycięski proces był ważnym etapem w rozwoju myśli i ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich.

A. B.

—o—

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej.)

jakie zrobiłem, stwierdza, iż żaden z oficerów tam obecnych, nie był ani pytany, ani zatrzymywany, ani też w jakikolwiek sposób nie przeszkadzał im w wejściu do tej części sejmu. Co się tyczy wejścia dalszego, stwierdziłem, iż tylko niektórych pytano, w jakim celu przybywają. Przyczem, gdy prawie większość miała na celu wystaranie się o bilety na galerję lub wogóle wejścia na sejm przez znanych sobie posłów, niektórych z nich odsyłano do jakichś innych wejść, gdzie znaleźć można było przejście do sal klubowych, innych zaś puszczano dalej, gdy można było skonstatować, że dany poseł lub inny jakiś znajomy znajduje się w pobliżu. Wobec tego, iż nie chciałem przypuszczać, iż całe zajście jest zmyślone przez tego pana, zacząłem poszukiwać — co mi zajęło dużo czasu — jakiegoś chociażby drobnego zajścia pomiędzy którymś z oficerów, a pomiędzy kimkolwiek w gmachu sejmowym.

Przypuszczałem, że mogła być jakaś ostrzejsza rozmowa lub nawet próba czynnego znieważenia. Stwierdziłem jednak, że niema ani jednego takiego wypadku, tak, iż dumnym być mogę z umiejętności taktownego zachowania się pp. oficerów, nawet w najprzykrzejszych sytuacjach. — Kłamstwem więc jest twierdzenie tego pana o tem, iż w dn. 31. X. oficerowie przemocą zajęli jakąkolwiek część gmachu sejmowego.

b) Co do uzbrojenia oficerów:

Przy przejściu mojem przez szpaler oficerów, oddających mi honory, szukałem, wedle zwyczaju, okiem w prawo i lewo. Stwierdziłem odrazu, iż przy szabli mogła być zaledwie połowa oficerów, inna zaś część zewnętrznie nie miała na sobie broni. Coprawda pan ten w ostatnich ustępach swego ogłoszenia publicznego mówi tylko o szablach, gdy mnie osobiście mówił o bagnetach, karabinach i rewolwerach. Dla wyjaśnienia więc stwierdzam, że szabla dawno już przestała być bronią i z wyjątkiem kawalerji nigdy nawet nie bywa ostrzona, stanowiąc tylko tradycyjną część uniformu.

Już przy rozmowie ogłoszonej przezemnie z p. Daszyńskim, byłem zdziwiony tem twierdzeniem o uzbrojeniu oficerów i pytałem go, czem on tego dowiedzie. Wobec zaś tego, iż pan ten innych dowodów poza temi, które słyszałem w ogłoszonym przez siebie komunikacie, nie przytoczył, — pozostaje mi jedynie do stwierdzenia, że kłamstwem jest, jakoby oficerowie, którzy byli w sejmie, byli uzbrojeni.

c) Co do liczby oficerów:

Dochodzenie w tej sprawie było mi bardzo trudne, ze względu na to, iż część oficerów — względnie zresztą niewielka — przychodziła do sejmu na bardzo krótki okres czasu i zaraz potem nasz sejm opuszczała. Liczba takich oficerów stwierdzonych przezemnie dochodzi do 8. Co się tyczy liczby oficerów, którzy w gmachu stanowili grupę dzięki niemądrym zarządzeniom tego pana, to nie dochodzi ona do 50 i stanowi cyfrę 47.

Gdybym nawet więc dodał owych 8 oficerów i gdybym dodał całą liczbę oficerów, która była z przepustkami stałemi do sejmu, to nie dojdzie ona do liczby nawet 80, a cóż dopiero do liczby stukilkudziesięciu, która jest zgłoszona przez komunikat tego pana.

Stwierdzam więc, że kłamstwem jest, jakoby w inkryminowanym przez tego pana dniu 31. X. znajdowało się stukilkudziesięciu oficerów w gmachu sejmowym.

d) Co do dwukrotnego wezwania pp. oficerów do opuszczenia gmachu sejmu.

(W tem miejscu przychodzi ustęp ogłoszony przez nas w wczorajszym numerze).

Nie mówię naturalnie tego, żebym nieodpowiedzialnego pana proponował pociągnąć do odpowiedzialności, lecz dlatego, iż system taki nie odpowiada ani powadze, ani stanowisku marszałka sejmu polskiego.

Dodaję, że w przeciągu całego mego pobytu w sejmie, który trwał do godz. 5.30 wiecz., ja zastępujący prezesa gabinetu, ani razu nie byłem zawiadamiany o tych niesmacznych próbach, substytuowania prawa rozkazodawstwa, w stosunku do wojska przez p. Daszyńskiego i przez podwładne mu organy.

Z powyższych więc powodów podaję swój wynik, który streszczę w krótkich słowach:

Kłamstwem więc jest, że pp. oficerowie w dn. 31. X. wywołali jakiekolwiek zajście w gmachu sejmowym, natomiast prawdą jest, że zajście to wywołał marszałek Sejmu p. Daszyński. Wreszcie dodaję, że sprawa ta wywarła bardzo żywe i silne zaniepokojenie wśród wszystkich oficerów wojska polskiego, którzy nagle dowiedzieli się, że gmach sejmu jest dla oficerów niedostępny.

Nad zajściem w gmachu sejmowym na zebraniach oficerskich dyskutowano z kodeksem honorowym w ręku. Dlatego też zmuszony byłem wydać rozkaz oficerski kończąc to zajście tym rozkazem. — Rozkaz ten w załączniku przesyłam.

Podpis:
min. spr. wojsk.
Piłsudski.

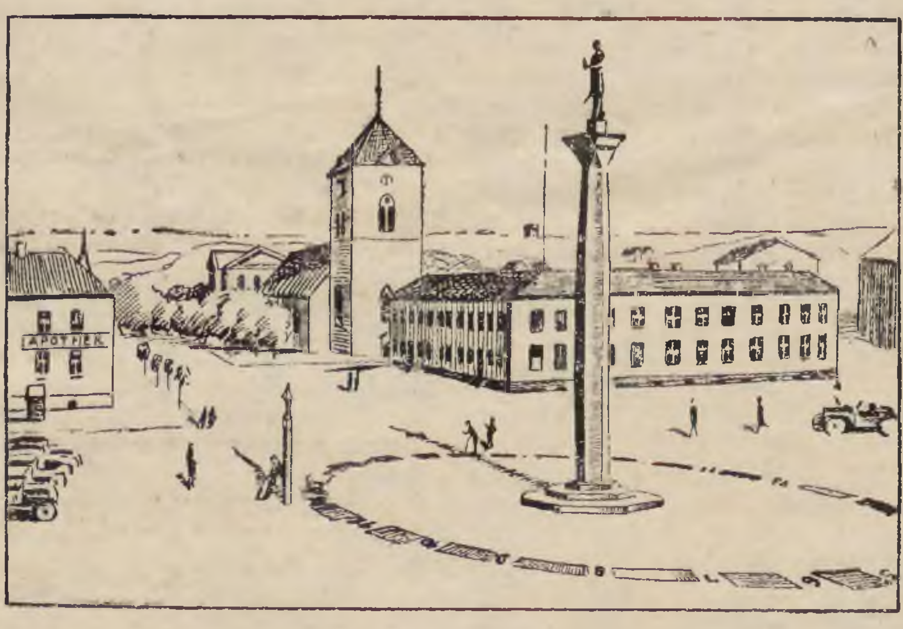
Rozkaz o którym wyżej mowa, — przedstawia krótko przebieg zajścia i stwierdza, że w Sejmie popełniono obrazę w stosunku do munduru oficerskiego, ale z powodu nietykalności posłów, minister spraw wojsk. uważa całe zajście za zlikwidowane.

Dr. Duch ustąpił z M. S. Wewn.

WARSZAWA, 15. lutego (tel. wł.). Dotychczasowy dyrektor Departamentu Samorządowego w M. S. Wewn. dr. Duch opuścił swe stanowisko i obejmuje jedno z wyższych stanowisk w służbie samorządowej. Dyrektorem Dep. Sam. M. S. W. ma zostać obecny wojewoda kielecki p. Korsak.

Na miejsce zaś p. Korsaka mianowany ma być p. Paciorkowski, były szef gabinetu premj. Świtalskiego.

Największy zegar słoneczny świata



znajduje się w norweskiem mieście Trondhjen, które od 1. lutego otrzymuje swą starą nazwę Nidaros.

Klasa robotnicza m. Lwowa w hołdzie tow. Daszyńskiemu.

W piątek odbyło się bardzo liczne zgromadzenie partyjne, zwołane dla omówienia sytuacji politycznej w związku z ostatniemi uchwałami Rady Naczelnej PPS. Zagaił tow. Szczyrek, przewodniczył tow. Lang.

Po referacie tow. Skalaka o przebiegu ostatniej Rady Naczelnej wyłoniła się dyskusja, w której wzięło udział szereg towarzyszy.

Po dyskusji uchwalono przyjąć sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, poczem jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję:

ebrani na Zgromadzeniu partyjnem PPS w dniu 14. II. wyrażają tow. I. Daszyńskiemu najgłębsze wyrazy czci i uznania, a zarazem ostrzegają tych wszystkich, którzy w stronę tow. Daszyńskiego, niestrudzonego, dzielnego i szlachetnego wodza demokracji polskiej rzucają obelgi i zniewagi, że ogół pracujący na napaści odpowie tylko pogardą — i skupieniem się przy swoim wodzu i przy sztandarach Polskiej Partji Socjalistycznej.

—:::—

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Aleja Gawryła Principa.

Młody Serb, Gawryło Princip, który w r. 1914 zastrzelił austrjackiego następcę tronu i jego żony, zmarł w więzieniu w Theresienstadt (w Czechosłowacji) 29. kwietnia 1918 r. Obecnie gmina tego miasta, uchwaliła jedną z głównych ulic nazwać „Aleją Gawryła Principa".

Jak wiadomo, z początkiem tego miesiąca odbyła się w Serajewie uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na miejscu, skąd Princip strzelał do jadącej powozem pary arcyksiążęcej.

Emerytury dla starców w Ameryce.

ALBANY (N. Y.). Komisja ubezpieczeń na starość uchwaliła w zasadzie system zapomóg, które wypłacane będą ludziom w wieku powyżej 70 lat niezdolnych do pracy a nie mających środków do życia.

Wydatki stanu na ten cel sprelimimowane zostały w sumie 15 miljonów dolarów rocznie. Opracowana będzie ruchoma skala emerytur dla starców. Możliwe jest, że za maksimum miesięcznej zapomogi przyjęte będzie 50 dolarów.

HARRIMAN CIĄGLE NA WIDOWNI.

WARSZAWA 15. lutego. (A. W.) W wywiadzie udzielonym jednej z agencji na temat elektryfikacji min. Matakiewicz oświadczył, że oferta Harrimana jest w dalszym ciągu przedmiotem rozważań w łonie rządu. Według słów ministra sprawa ta zostanie w krótkim czasie rozstrzygnięta.

Komunikaty.

POLSKIE TOW. PRZYRODNIKOW im. Kopernika. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek, 18. lutego br. o godz. 18-ej w Instytucie Geologicznym Uniw. J. K., ul. Długosza 8, z porządkiem dziennym: doc. dr. Stanisław Legeżyński: „Psittakoza czyli choroba papuzia". — Goście mile widziani.

NOWY WYROK ŚMIERCI W SZOLNOKU.

SZOLNOK, 15. lutego. W dalszym ciągu procesu w sprawie słynnej afery trucicielskiej nad Cisą zapadł wczoraj wieczorem wyrok, skazujący oskarżoną Czeri na karę śmierci przez powieszenie.

—o—

ZA PANIĄ MATKĄ.

WARSZAWA, 15. lutego. (A. W.) — Po zgłoszeniu przez BBWR. deklaracji o zrzeczeniu się nietykalności poselskiej przez członków tego klubu, podobną deklarację ogłosić ma również dawna frakcja rewolucyjna.

Drobiazgi.

Rin-tin-tin idzie na emeryturę.

Sławny pies Rin-tin-tin, jedna z najsłynniejszych „gwiazd" filmowych przechodzi na emeryturę. Rin-tin-tin dziś jest już stary, ma coś około 13 lat (wiek jego nie jest ustalony), nie może już tak biegać i skakać jak w pierwszych filmach, to też idzie w odstawkę, jak piękna niegdyś kobieta, która urodę już straciła. Trudno, wiek ma swoje prawa. Ale Rin-tin-tin nie będzie z tego powodu rozpaczał. Przez 10 lat nagrywał, ostatnio występował w swoim 12 filmie, więc ma dość pracy i trudów.

Skąd się wywodzi sławny Rin-tin-tin? Opowiadają, że w czasie wojny oddawał Niemcom nieocenione usługi, aż pewnego razu znaleźli go Amerykanie w opuszczonej przez Niemców miejscowości. Pewien lotnik amerykański zajął się i wytresował go na „artystę filmowego". W Hollywoodz dobywał Rin-tin-tin największe trjumfy, miljony ludzi mają mu do zawdzięczenia wiele miłych chwil.

Echa bestjalskiego mordu w Krakowie.

KRAKOW, 15. lutego (AW). Mąż zamordowanej w celach rabunkowych restauratorki Kleinowej jest ciężko chory i przebywa w szpitalu. Policja przesłuchała go, jednakże zeznania te nie przyczyniły się do wyświetlenia zagadkowej zbrodni.

Sprawca morderstwa i rabunku gotówki i biżuterji był wytrawny bandyta, gdyż zatarł wszelkie ślady za sobą. Hoffman, brat zamordowanej, kupiec z Wadowic, zgłosił się wczoraj do policji i przeznaczył 1.000 zł. za wykrycie sprawców mordu. Mimo usilnych starań policji, sprawcy dotąd nie udało się ująć.

Wykrycie wielkiego spisku komunistycznego

ATENY, 15. lutego (AW). Policja wpadła na trop wielkiego spisku komunistycznego, do którego oprócz komunistów greckich należeli komuniści z Moskwy i Wiednia. W mieszkaniu sekretarza stronnictwa komunistycznego Koloszona odbyła się rewizja w czasie której znaleziono bardzo obciążający materjał antypaństwowy. Ze znalezionych papierów wynika, że komuniści planowali we wszystkich krajach bałkańskich wielką rewolucję.

—o—

Likwidacja dyktatury w Jugosławji

Nawrót do parlamentaryzmu.

WARSZAWA, 15. lutego (AW). „Kurjer Czerw." donosi z Belgradu, że w tamtejszych kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, iż wprowadzona przed rokiem przez króla Aleksandra dyktatura będzie zniesiona w pierwszych dniach kwietnia podczas obrad nad nowym budżetem. Likwidacja dyktatury i wskrzeszenie rządów parlamentarnych będzie powierzone gabinetowi na czele którego stanąć ma były minister Ninczicz.

—o—

Katastrofa aeroplanu francuskiego.



Wielki statek francuskiej linji komunikacyjnej, który dnia 10. bm. znajdował się w drodze z Paryża na lotnisko Croydon w Londynie, musiał lądować na ziemi angielskiej, przyczem wybuchł na nim pożar. Dwóch pasażerów spaliło się w kabinie, trzeci pasażer, pilot i dwóch mechaników zostało ciężko poparzonych. — Francuski premjer Tardieu miał już zamówione miejsce w tym aparacie, którym chciał lecieć do Londynu na obrady morskiej konferencji rozbrojeniowej lecz w ostatniej chwili sprawy rządowe zatrzymały go w Paryżu. Dzięki temu Tardieu uniknął katastrofy.

Gdzie pieniądze?

Do wiadomości Dyrekcji Poczty.

Otrzymujemy następujący list, ze Starzawy, k. Chyrowa, który zamieszczamy z opuszczeniem drastycznych ustępów.

W „Dzienniku Ludowym“ Nr. 36, z dnia 14. lutego 1930, pod tytułem „To i owo“ wyczytałem, jaki zawód spotkał pewną urzędniczkę z Kresów, która wysłała w liście swemu bratu do Lwowa 10 zł., i takowe zostały skradzione.

Ja również odczułem na mojej osobie taki sam zawód w ubiegłym miesiącu, lecz sprawa miała się nieco odmiennie.

Miałem posłać pewnej osobie do Rygli 10 zł. i list równocześnie, a chciałem, ażeby jedno i drugie razem mogła otrzymać, więc postanowiłem tych 10 zł. nadać w liście poleconym. Kosztowało mnie to nawet drożej, gdyż list zwykły kosztowałby tylko 25 gr. a posyłka 10 zł. na przekaz 20 gr. czyli razem 45 gr., a ja opłaciłem za sam list polecony 75 gr. Ale nie liczyłem się z tem, że droższa opłata, byle tylko ta osoba razem list z pieniędzmi otrzymała. — Do przesyłki listowej potrzeba mi jednak było papierowych pieniędzy, a ja miałem drobne w bilonie, a ponieważ u żydów nie mogłem wymienić, gdyż był to dzień sobotni, więc poszedłem na tutejszą pocztę i poczmistrzyni wymieniła mi na banknot 10 zł.

Otrzymawszy ten banknot włożyłem zaraz do listu i po paru godzinach list ten nadałem jako polecony.

Ale jakie miała rozczarowanie ta osoba, gdy list dostała a wewnątrz pieniędzy nie było w naturze, tylko w cyfrach na papierze. Uznała też to za niesmaczny żart aprilisowy, chociaż to był styczeń.

Nie chciałem skarbu państwa oszukać przez to ażeby nieopłacić przekazu, wprost przeciwnie opłaciłem więcej, niż się należało, a pomimo tego pieniądze nie doszły.

Z poważaniem **Stefan Jasiński**, w Starzawie, k. Chyrowa.

List ten podajemy rozwadze władz pocztowych. Możeby jednak należało usprawnić rozsyłkę i doręczanie listów, a wtedy trudniejsze byłyby nadużycia i naruszanie tajemnicy listowej, o czem w sejmie była mowa.

Jeżeli chodzi o Starzawę k. Chyrowa, to niestety, jeszcze w lecie ub. roku otrzymywaliśmy stamtąd zażalenia, że listy nie dochodzą tam wcale, lub z kilkudniowem opóźnieniem, i że listy stamtąd wysyłane również nie dochodzą adresatów, a względnie także ze znacznem opóźnieniem.

—o—

WYJAZD PREZYDENTA RZPLITEJ NA POMORZE.

WARSZAWA, 15. lutego. (A. W.) Uroczystości związane z 10-leciem odzyskania Pomorza będą transmitowane przez radjo. Dziś rano wyjechał do Torunia p. Prezydent Rzplitej. W zastępstwie ministra Kwiatkowskiego, wyjechał dyrektor departamentu morskiego Nosowicz. Powrót p. Prezydenta z Torunia nastąpi 18 bm.

—o—

Z Teatru Wielkiego

„Sprawa Jakubowskiego“

reportaż sceniczny w 18 odsłonach
Eleonory Kalkowskiej.

Na początku był strach. Afisz lekkomyślnie zapowiadał 18 odsłon — więc można się było przerazić. Ale w rezultacie nie okazało się to tak groźne; z temi 18 odsłonami w mig uwinął się p. Szyndler „młody, *lecz* utalentowany reżyser“ — jak go scharakteryzował komunikat teatralny. (Z określenia tego wynika, że talent tylko wyjątkowo można posiadać w młodym wieku i że w zasadzie jest on przywiązany do wieku dojrzałego, a może dopiero do sędziwego). Nie znam oryginału sztuki, nie wiem, czy p. Szyndler wzorował się na reżyserji warszawskiej; bądź co bądź za wielką zasługę poczytać mu należy, że skondensował tok akcji, że skoncentrował całą męczącą historję w szeregu zwartych fragmentów, przez co nie pozwolił rozgościć się na widowni czyhającej stale u rampy nudzie. Przy sztukach takich jak sztuka omawiana, niewolno być ani trochę pobłażliwym i gdyby p. Szyndler stosował bezwzględną surowość reżyserską, byłoby jeszcze lepiej: nie widzielibyśmy fragmentów tak niepotrzebnych i tak melodramatycznych, jak scena z widzeniem sennem Józefa i scena z niemożliwym księdzem, odprowadzającym go na miejsce stracenia.

Autorka nazwała swój utwór „reportażem poetycznym“, przez co wytrąciła z ręki broń zawodowym cenzorom teatralnym, którzy mogliby gniewnie parskać. Gdzież tu jest dramat, gdzie dzieło sceniczne? Gdzie bohater? gdzie akcja, wypływająca z wewnętrznych konfliktów? — Nie miałam wyższych aspiracji — może odpowiedzieć autorka — utwór mój — to tylko robota reporterska, uscenizowana historja znanego w całym świecie wypadku, a zamiarem można było wzruszenie jak najszerszych mas straszliwą krzywdą, wyrządzoną jednemu wprawdzie człowiekowi, lecz równocześnie kaleczącą godność całej ludzkości.

Mordy sądowe, nazywane eufemistycznie pomyłkami sądowemi, są sporadycznymi wypadkami — ale są. I dlatego ludzkość w imię swego dostojnictwa podnosi wielki głos protestu przeciw karze śmierci nietylko z zasadniczych względów, ale i dlatego, że „pomyłka sądowa“, przez którą ginie człowiek niewinny, nie da się naprawić i przylega hańbiącą plamą do sumienia człowieczeństwa.

Historja Jakubowskiego niewinnie straconego wyrokiem sądowym, tkwi żywo w pamięci wszystkich. Prostoduszny, niezbyt rozgarnięty chłop polski, który jako żołnierz armji rosyjskiej popadł w niewolę niemiecką i po wojnie pozostał we wsi niemieckiej, zapracowując na chleb jako parobek rolny, oskarżony o zamordowanie dziecka, skazany został na śmierć i stracony. Perypetje procesu nie zdołały dowieść jego winy; sąd oparł się jedynie na podejrzeniach i na zeznaniach wrogiego mu otoczenia. Jakubowski zginął, ale pozostała je-

Płyną rubelki, płyną.

W chwili, gdy u nas skandaliczny proces Czumy stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że „działalność“ swą mogli rozwijać ci „ideowcy“ dzięki rublom, napływającym z Moskwy, — równocześnie w Niemczech została zdemaskowana „ideowa“ praca tamtejszych komunistów, którzy przez lata całe otrzymywali grube zasiłki z Moskwy. Niemiecka partja komunistyczna, której głównym organem jest „Rothe Fahne“, jest bardzo zasobna. Posiada własne gmachy, drukarnie, miljonowej wartości, a cały jej nakład wynosi 25.000 egzemplarzy. Skądże taki majątek?

W ostatnich tygodniach nieruchomości te zostały sprzedane, przypuszczalnie dlatego, że komuniści niemieccy chcą się ratować przed ewentualną konfiskatą ich majątku przez władze niemieckie.

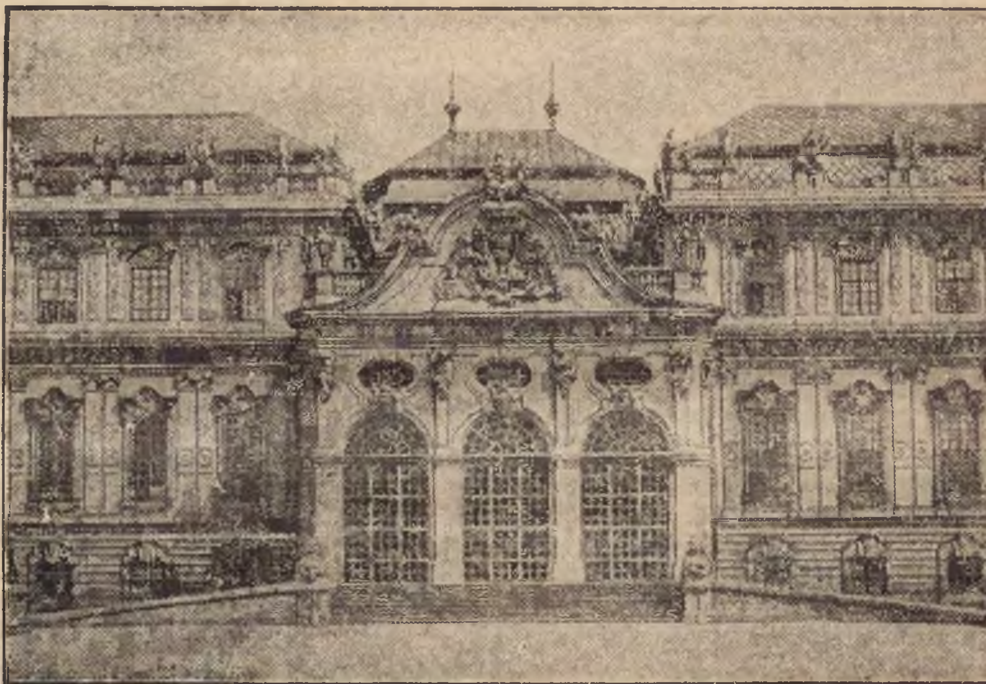
Nasz bratni organ, socjalistyczny „Vorwärts“ berliński prowadzi bezwzględną walkę z tymi „ideowcami“ a zainteresowawszy się dziwną wysprzedażą olbrzymiego majątku, — stwierdza, że „Rothe Fahne“ pobiera stałe subwencje od ambasady sowieckiej oraz handlowego przedstawicielstwa sowieckiego w Berlinie.

W odpowiedzi na to ambasada sowiecka w Berlinie kategorycznie zaprzeczyła tym rewelacjom „Vorwärtsu“, który jednak w wieczornem swem wydaniu „Abend“ stanowczo podtrzymuje swe rewelacje, dodając, że delegat partji komunistycznej niemieckiej, który przed niedawnym czasem prowadził pertraktacje w sprawie sprzedaży drukarni komunistycznej, wyraźnie stwierdził, iż zarówno ambasada sowiecka, jak i przedstawicielstwo handlowe sowieckie w Berlinie abonują regularnie po 5.000 egzemplarzy „Rote Fahne“.

Czy tych 5.000 egzemplarzy dochodziło rąk obu tych reprezentacji sowieckich? „Abend“ pisze z ironją, że przypuszczalnie nie, gdyż zamiast sprzedawać je potem w handlach papieru na makulaturę, lepiej było subwencjonować „Rothe Fahne“, oszczędzając jej niepotrzebne zużycie papieru.

BERLIN. Policja berlińska aresztowała redaktora odpowiedzialnego „Rote Fahne“. Jest to w ciągu 14-tu dni trzecie z kolei aresztowanie odpowiedzialnego redaktora naczelnego organu partji komunistycznej niemieckiej.

Z arcydzieł architektury.



Zamek Belweder w Wiedniu, zbudowany w stylu rokokowym w latach 1693—1721 przez architektę Łukasza Hildebranda.

go sprawa i bliska już rewizja procesu odsłoni ponure tło tej tragedji wiejskiej, której ofiarą padło życie człowieka cudzoziemskiego, zabłąkanego w obce, nieprzyjaźnie usposobione otoczenie.

Reportaż, uscenizowana kronika zdarzeń, zakończonych makabryczną zjawą topora katowskiego — zgoda; atrybut „poetyczności“ jest zbędny, bo nieistotny: w utworze niema poezji, jest tylko surowy do jaskrawości i miejscami przejaskrawiony realizm. Tak samo na kronikarskim wątku oparta i jako uscenizowana fabuła podana jest „Niespodzianka“ Rostworowskiego z tą różnicą, że polski autor pragnął (bez większego zresztą skutku) pogłębić swą sztukę wprowadzeniem czy nasunięciem motywu fatalizmu, owej staroklasycznej „ananke“, a Kalkowska, rezygnując z górnych aspiracji artystyczno-literackich, zadowolniła się czysto teatralnymi efektami i to wyłącznie w celach ideowej propagandy. (Czy w grę nie wchodziły i prozaiczne motywy — aktualność i popularność tematu, transponowanego na scenę, jakże łatwo wymienia się na szeleszczącą i brzęczącą monetę — nie myślę rozstrzygać).

Streśćmy się: „reportaż“ Kalkowskiej nie może rościć sobie najmniejszych pretensji do zajęcia miejsca wśród artystycznych tworów sztuki dramatycznej: wszystko tu jest zbyt prymitywnie powiedziałbym nawet, marjonetkowo ujęte; bohater jest bierną, psychologicznie nieskomplikowaną figurą, która na to, co się koło niej i z nią dzieje, nie ma najmniejszego wpływu, która miotana jako korek na wodzie ulega bezapelacyjnie falom i prądom wypadków. Postać tragiczna nie przez to, że walczy, załamuje się i ginie — bo przy swojej bezbronności w warunkach, w jakich się Józef znalazł, z góry predestynowany jest on na zagładę — ale właśnie przez ten złowieszczy los, który prowadzi go do okrutnej śmierci. Któż tu właściwie włada jego dolą i niedolą i skazuje go na zgubę? Nie fatum, nawet nie zbieg okoliczności, ale pospolita nikczemność ludzka i nieubłagana, drewniana w bezduszności swych paragrafów i złowrogo bezlitosna w swej rasowej czy społecznej nienawiści... Sprawiedliwość ludzka (w tym wypadku niemiecka).

I ta idea utworu, nieuwydatniona — co podkreślić trzeba — z żywiołową siłą (prawdopodobnie ze względu na obawę o możliwość jej realizacji na scenach niemieckich) ani nie znajdująca w transpozycji scenicznej autorki odpowiednio mocnych środków artystycznych, każe przyjąć ów „reportaż“ z jak największą sympatją. Ujrzeliśmy na scenie krwawy płat życia, życia jednego z tych najbiedniejszych, wydziedziczonych, jednej z miljonowych ofiar wojny, i psychozy, przez tę wojnę rozwiedzionej jak mgła trująca po świecie. Wielka jest zasługa społeczna autorki, większa niż wartość teatralno-literacka jej utworu.

(Dok. nast.)

—o—

Co i owo.

Kochani czytelnicy! Wybaczcie mi, że do tej lekkiej rubryki wstawię dziś urywek z pewnego artykułu na temat gospodarczy. Wiem, że nie wszystkich to interesuje. Jednak wyświadczcie mi tę grzeczność i przeczytajcie poniższy urywek:

„Przeżywamy obecnie w Polsce bardzo ciężkie czasy. **Można je chyba porównać z okresem pamiętnego kryzysu gospodarczego 1925 i pierwszej połowy 1926-go roku.** Już dzisiaj ciasnota na rynku pieniężnym doszła do niesłychanych rozmiarów mimo, że maleją obroty handlowe i brak solidnego materjału wekslowego. **Ilość zaprotestowanych weksli, nadzorów sądowych i upadłości wzrasta z miesiąca na miesiąc, produkcja we wszystkich działach naszego życia gospodarczego kurczy się coraz bardziej, a ilość bezrobotnych podnosi się w szybkiem tempie i niezbyt już odbiega od najwyższej cyfry bezrobotnych, jaką kiedykolwiek mieliśmy w odrodzonej Polsce.** Już nawet Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie, której napewno ani antisocjalne tendencje, ani o defetystyczny pesymizm posądzić nie można, zmuszona była z powodu malejącego zbytu i przepełnienia magazynów **zwolnić 300 robotników.** To samo dzieje się przedewszystkiem w przemyśle hutniczym, który już od szeregu miesięcy przeżywa ciężki kryzys, to samo w przemyśle węglowym, który zamiast w lecie ub. r., przeżywa obecnie w miesiącach zimowych swój od lat **najgorszy „jetui sezon“,** to samo w przemyśle tekstylnym, metalowo-przeróbczym, chemicznym, drzewnym itd.“

A teraz powiem Wam, kto w takich czarnych barwach maluje naszą sytuację. Robi to nie żaden „przewrotowiec“, ani „antypaństwowiec“ lecz „Czas“, entuzjasta i wyznawca B. B., zwolennik polityki, która do tej katastrofy Polskę doprowadziła.

Za to organ krakowskich konserwatystów dostanie zapewne od tych tam u góry po palcach, ale — co raz było powiedziane, nie da się już odwołać ani wybielić się nie da.

*

Kiedy już mowa o sytuacji gospodarczej, przytoczę na dowód, że istnieje bezhołowie, jaki los przeżywa nasza... cebula. Pomimo ciężkiego roku cebuli było na jesieni tyle. (przynajmniej w naszych okolicach), że chłopi sprzedawali ją na rynku lwowskim po 15—20 gr. za kilogram. A tymczasem my ten artykuł sprowadzamy. A jakże. Jak donoszą pisma — w ostatnich czterech latach importowano do Polski cebulę przeciętnie za 1,100.000 złotych.

Zainteresowała się tym niepotrzebnym przywozem Izba przem. - handlowa w Poznaniu i zwraca uwagę zainteresowanym, że gospodarstwa rolne Polski zachodniej mają ogromne ilości cebuli, na które nie znajdują nabywców.

A rezultat będzie taki: ogromne ilości naszej cebuli zgniją, bo co chleb — to nie cebula, trudno się nią żywić tak jak chlebem, ale na bilansie handlowym ciężko zaważy import tego piekącego produktu z zagranicy.

Takie są sprawy.

*

Dyktator dopóki sam jest mocny, ma zawsze wokół siebie mocną a w każdym razie mocno ujadającą klikę. Lecz gdy władza dyktatora dzięki postawie narodu zaczyna słabnąć, wtedy i klika się rozpraksza i sprzeniewierza się swemu panu. — Taki los spotkał ostatnio dyktatora Hiszpanji. Zachwiała się jego pozycja w chwili, gdy go opuściła armja, na której siłe się opierał. To był jego sztab, który mu pomagał rządzić siłą i terrorem. Teraz się to odmieniło. Oficerowie go opuścili. I Primo de Rivera jest teraz samotny. A gdzież ta zgraja, która go otaczała? Zapewne czyni poszukiwania za nowym żerem...

Ale Primo de Rivera jest praktyczny. W Hiszpanji była zbiórka na fundusz do jego dyspozycji. Zebrano 4 miljony pesetów, które ofiarowano mu na krótko przed upadkiem.

Z funduszu tego miał być zbudowany gmach, którego pierwsze piętro miał zająć gen. Primo de Rivera, a parter — jego partja..

Obecnie jednak generał zmienił plany, ulokował cały fundusz zagranicą do swojego rozporządzenia i sam udał się zagranicę. Może te uzbierane miljony będą mu osładzały jego samotność..

*

A propos nietykalności. Pierwszy poseł Baćmaga wiadomo, ten, co wyszedł z listy B. B. przestał być nietykalny. Całkiem w myśl postanowienia B. B., który zrzeka się nietykalności. Kto następny?

! x.

Dwa zebrania ukraińskie rozwiązane
przez policję we Lwowie.

W ub. piątek, w lokalu „Besidy“ w Rynku odbył się zjazd wójtów i radnych gmin wiejskich, zwołany przez stronnictwo „Unedowców“. — W czasie gdy poseł Leszczyński wygłaszał przemówienie, przedstawiciel Starostwa Grodzkiego rozwiązał zebranie, dopatrując się antypaństwowych tendencji w wywodach posła.

Wczoraj odbył się zjazd delegatów stronnictwa „Ukraińskiej Partji Pracy“ w sali Łysenki przy ul. Szaszkiewicza, na który przybyło kilkaset osób. Jako mówcy mieli wygłosić referaty posłowie Walnicki i Cham. W czasie przemówienia przewodniczącego p. Seniowa zebranie zostało rozwiązane, również z powodu rzekomo antypaństwowych wywodów mówcy. W czasie opróżniania sali przez policję, kilka osób zostało poturbowanych, oraz zbito szyby w drzwiach budynku.

Wieczorem w ul. Krakowskiej gromadziły się grupy młodzieży ukr. koło Preobrażeńskiej cerkwi. — Zapewne łącznie z rozwiązanemi zebraniami usiłowano wywołać demonstrację, przyczem zatrzymano przejeżdżające auta. Silny oddział policji rozprószył demonstrantów, przyczem jeden z akademików został aresztowany pod zarzutem gwałtu publicznego.

Pogotowie rat. było wzywane do realności przy ul. Ormiańskiej l. 2, gdzie zaopatrzono Julję Niedobitowską, ranioną w czasie tumultu w czoło.

—o—

Spółka sjamska dwóch kupców we Lwowie.

„Przyjaciele w naszym czasie
Jak wskazówka na kompasie
Gdy pogodnie cień się trzyma
Jak pochmurnie to go niema“

(y) Jakiś zgorzkniały na świat poeta w tak pesymistyczny sposób scharakteryzował przyjaźń w obecnych czasach. Nie jest jednak tak źle, o tem świadczy przyjaźń Bernarda Friedmana i Maksa Thuma, którzy jak bracia sjamscy związani są na dobrą i złą dolę spólnym sklepem przy ul. Krakowskiej.

Dnia 21. października ub. r. przyjaźń ta była wystawiona na ciężką próbę.

W dniu tym odwiedził ich buchalter Dawid Pfeffer (Zielona 5) i zastał Friedmana czerwonego na twarzy i zaperzonego jak kogut. Po Thunie spływał atrament, jak gdyby wziął tusz pod kranem w lwowskiej fabryce „Tlenu“, znaną ze swych chemicznych mikstur i preparatów.

— Ten b.... uderzył mię w twarz — zawołał Friedman do przybyłego.

— On mię uderzył kałamarzem, i chce zabrać sklep, ten łajdak, rabuś itd. — informował Thun Pfeffera.

Potok lawinę słów Thuna przerwał brzęk zbitego szkła. To Friedman rzucił klosz szklany, napełniony mydłem na głowę spólnika.

Przeraźliwy krzyk wydarł się z piersi Thuna. Pfeffer oniemniał ze zgrozy, ujrzawszy twarz przyjaciela ociekającą krwią, która zmieszana z atramentem w straszliwy sposób oszpeciła Thuna.

Niezwłocznie odwieziono zranionego do szpitala, gdyż w trzech miejscach na twarzy szpetnie został pokieraszowany. Lekarz sądowy skwalifikował to jako ciężkie uszkodzenie ciała, przeto Friedman stanął wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim.

— Ja się z nim pogodziłem w interesie i jako człowiek nie czuję do niego żalu, przeto nie przyłączam się do postępowania karnego. — Tak szlachetną złożył deklarację Thun na rozprawie.

Trudną była rola świadka p. Pfeffera, lecz również wywinął się on obronną ręką.

— Nie zdaję sobie sprawy panie sędzio, jak to się stało. Trwało to tylko sekundę i przestraszyłem się, ujrzawszy okrwawioną twarz p. Thuna. — zeznał dyplomatycznie ten świadek.

— Abym miał pociechę z interesu, że nie rzuciłem kloszem na spólnika, — twierdził oskarżony.

— W czasie szamotania spadł on z półki na głowę p. Thuna — wyjaśniał Friedman sędziemu.

— Trzy miesiące ciężkiego więzienia — usłyszał Friedman truchlejąc i drżąc ze strachu.

— Z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata — dodał sędzia, co brzmiało w uszach Friedmana niczem najpiękniejsza audycja, chlubnie reprodukującej się lwowskiej stacji radjowej.

Wobec tak szczęśliwie zlikwidowanego sporu obrońca dr. Thumin złożył spólnikom gratulacje, równocześnie prokurator p. Poeche zaznaczył, że obecnie po tak ciężkiej próbie przyjaźń ich napewno przez cztery lata nie będzie narażona na szwank przez Friedmana.

Czy sprawę tę zapito miodem czy Atlasówką o tem już nie wie sprawozdawca.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Pajęcza sieć.

Do ujawnienia skrytej jeszcze dyktatury nad społeczeństwem przejść można tylko po gruzach organizacji robotniczych, które są puklerzem demokracji. Wiedzą o tem wrogowie nasi i za wszelką cenę starają się rozbić i pogrzebać siłę zorganizowanej klasy robotniczej, a conajmniej osłabić jej odporność.

Wszak w tym celu utrzymywano przed paru laty całą mozaikę różnokolorowych organizacyj rozbijackich i w tym celu stworzono ohydną BBS, którą w pełnym rynsztunku bojowym puszczono do szturmu na PPS i klasowy ruch zawodowy.

Nasze zagłębie naftowe przetrwało wszystkie najazdy wrogów. — Mimo wszystko robotnicy naftowi tworzą jeden silny, zwarty i solidarny obóz PPS. Świadoma klasa robotnicza zrozumiała niebezpieczeństwo, grożące jej ze strony wilka w owczej skórze i znalazła dość odporności i siły na przepędzenie wrogów.

Ciury i błazny z BBS mogą wmawiać komu tylko nie zechcą o swych wpływach, ale robotnikom się nie wmówią.

Prausowa publicznie w liście do Bosowskiego przyznała się do tego, że w rozbijackiej pracy ręce opadają, szkoda pieniędzy, słowem klapa na całej linji.

Zorjentowano się rychło, że nie tędy droga, że przez BBS podejść i nabić naftowców w butelkę nie można. Obmyślano więc nowy sposób rozbijania i dezorjentowania robotników.

Tworzy się całe sieci przeróżnych organizacji wojskowych, całe zagłębie chce się przeobrazić w jeden obóz militarny, gdzie będzie się zatruwać sumienia ludzi jadem nienawiści, odciągać umysły od zajmowania się walką o lepszy byt. Każe się tam wyrzec wszystkiego, bo tak chce Polska pułkowników. Każe się sposobić do walki z Polską ludową, kręcić dla siebie czy rodziny bat czy postronek. Czy znajdą naiwnych, należy wątpić?

W każdym razie musi się przestrzegać ogół robotników przed nowym ukrytym wrogiem.

Pamiętajcie, że wszelkie organizacje wojskowe zakładane przymusem i gwałtem, są niczem innem, jak rozpinaniem przez obecny system rządzenia sieci pajęczej, w którą się chce złapać jak muchę zbłąkaną — ubezwładnić i usidłać lud.

—o—

Kronika Borysławska

ZDZICZENIE OBYCZAJÓW. Wczoraj o godz. 18-tej Stec Kazimierz i Homiak Bronisław napadli przy ul. Brama Karpacka na Michała Staubera, któremu zadali szereg ran kłótych nożem. Ofiara zwyrodnialców walczy ze śmiercią w szpitalu.

UCZCIWY ZNALAZCA. Juniewicz Jan zdeponował w komisarjacie P. P. 5 zł. znalezione na ul. Wolanieckiej.

TRZEBA MIEĆ OCZY Z TYŁU. Na idącego Safczyna Michała najechał jakiś woźnica z tyłu i dotkliwie go poturbował.

—o—

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Komisarze rządzą coraz lepiej.

Panowie komisarze po straceniu olbrzymich sum, mając obecnie puste kasy dobierają się do skóry ubezpieczonych. Powoli, ale systematycznie. Najpierw p. Zakrzewski ,zmienił tabelkę obliczeniową składek i zasiłków, tak, że z 24 klas zredukował rozpiętość i skalę zarobków i weisnął je w 19 klasach. W praktyce to tak wypada, że 1/3 członków na wypadek choroby otrzymywać będzie 9 — 18 proc. niższe zasiłki, mimo niezmienionej wysokości wkładek wpłacanych przez siebie i pracodawcę. Przykład: robotnik zarabiający dziennie 12.50, zaliczony był do klasy 19-tej i w razie choroby pobierał zasiłek dzienny 7.50, obecnie przy wkładce o kilka groszy niższej, pobiera 6.90 złot.

Mało tego, ostatnio jak się dowiedzieliśmy, na mocy ukazu komisarskiego, wydanego wbrew ustawie (art. 23.) kasa nie wypłaca zasiłków chorym za niedzielę i święta, mimo, że dotąd zgodnie z ustawą tak było praktykowane.

Ukaz komisarski na okres nieograniczony zamyka wszelkie świadczenia nadzwyczajne członkom rodzin. Obecnie jest w projekcie nowy ukaz, znoszący prawie zupełnie leczenie dentystyczne. I na tem kasa nie zaoszczędzi, bo skoro już są urządzenia techniczne komisarz może oszczędzić najwyżej na obcięciu 2 godzin ordynacyjnych lekarzowi, za to zaś członkowie rodzin będą musieli leczyć zęby u prywatnych dentystów.

Są jeszcze inne sposoby oszczędzania na członkach, szczególnie we filjach.

Oto typowy przykład:

Robotnik leśny Biliński, przez szereg tygodni pracował w Zubrzycy, pow. Turka i tam też był członkiem kasy. Przed czterema tygodniami firma przeniosła go do Majdanu i zgłoszono go do tut. Kasy chor. filja w Schodnicy. Po trzech tygodniach zachorowała mu żona i kierownik tej filji odmówił pomocy lekarskiej, tłumacząc, że aby zyskać prawo leczenia żony musi tu pracować 6 tygodni, (co jest wbrew ust. art. 22.) Na drugi dzień w nieobecności kierownika, urzędniczka tejże filji oświadczyła żonie tego robotnika że mąż jej musi pracować 184 dni, by mogła uzyskać prawo leczenia się w kasie.

Ładne stosunki w kasach za rządów komisarskich.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Oczyścić stosunki w dyrekcji kol.

Zgoła nieoczekiwaną i formalnie nie do uwierzenia jest rzeczą, że p. Wiktor potwierdził nasze zarzuty, że pod jego skrzydłami wylęgło się wiele nieuczciwości i pospolitych łajdactw. — A jak to się stało, słuchajcie: onegdaj udano się do p. Wiktora z interwencją o udzielenie pewnemu pracownikowi urlopu płatnego okolicznościowego, celem odbycia wyższego kursu harcerskiego.

P. Wiktor będąc zapewne w piołunowym humorze, kategorycznie temu odmówił, wykrzykując: „W takich sprawach to mnie wszyscy nachodzicie, a jak moi podwładni urzędnicy kradną, o tem nikt mi nic nie mówi“.

Zatem dopiero teraz p. Wiktor, tonąc w powodzi z własnej winy powstałej rzeki nieprawości potwierdził nasze twierdzenia i uwagi. Lecz chcąc teraz dokonać chirurgicznego zabiegu, nie trzeba stosować środków nasennych i znieczulających, lecz ciąć tę zgniliznę rozpalonem żelazem.

Pierwsze cięcie dokonane na Hermanie nic nie znaczy, takich osobników znajdzie p. Wiktor u siebie znacznie więcej.

—o—

Ochman Józef wyrzucoy z Z. Z. K.

Na skutek dokonywania warcholskiej roboty na terenie tut. związków zawodowych został Ochman Józef uchwałą zarządu głównego ZZK. z dnia 11. b. m. wykluczony ze związku. Ogół zorganizowanych kolejarzy został nareszcie oczyszczony z tego rodzaju warchołów i szalbierzy politycznych, a taki sam pogrzeb sprawiony zostanie tym wszystkim, którzyby chcieli kroczyć jego śladami. Dla karjerowiczów jest miejsce tylko w Bebesie, nie mogą więc oni zaśmiecać czystego i uczciwego terenu zawodowych związków klasowych.

—o—

Sprawność urzędów.

Żyjemy doprawdy w czasach bardzo ciężkich! Zamiast starań, by ogromowi nędzy zapobiedz, klasa pracująca spotyka się z bagatelizowaniem jej praw.

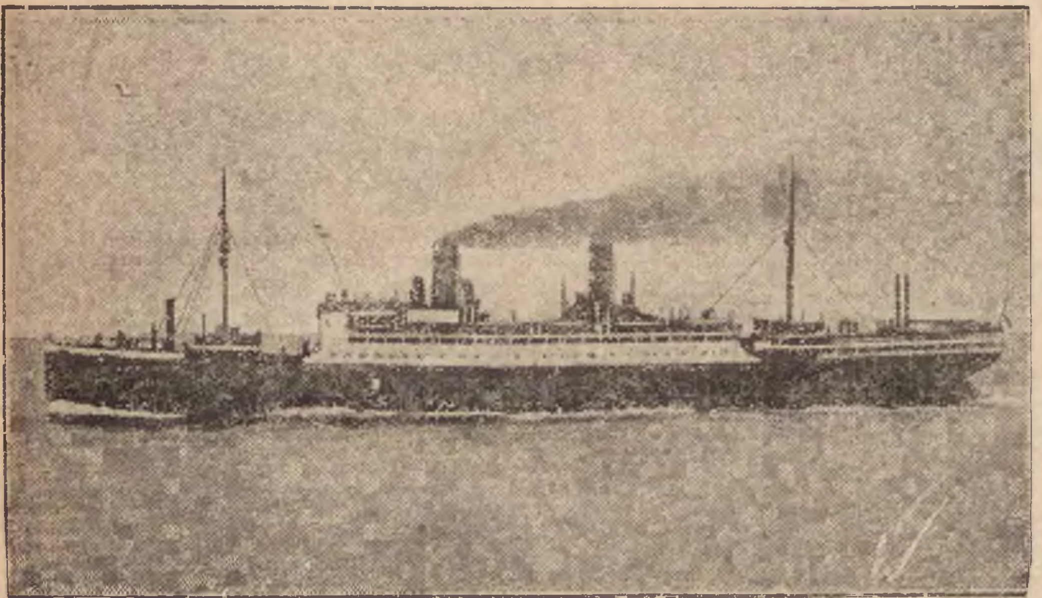
Poruszaliśmy sprawę urzędowania w P. U. P. P., rządy komisarskie w Kasach chorych, w dyrekcjach kolei itd., obecnie musimy zaglądnąć i do Urzędu pocztowego.

Dnia 8. lutego br. o godz. 3.30 popoł. jeden z drukarzy, Seniuta, pracujący w Stanisławowie, wysłał przekazem pocztowym dla rodziny zam. we Lwowie pieniądze. Do czwartku, dnia 13. bm. rodzina we Lwowie wysłanych pieniędzy nie otrzymała. Pieniądze te przeznaczone na utrzymanie żony i dzieci we Lwowie, które czekały o głodzie i chłodzie na grosz od swego żywiciela.

Dotychczas piątego dnia przekaz jeszcze nie nadszedł. Sprawę tę należałoby zbadać, by nie narażać w przyszłości ludzi na takie zawody.

—o—

Parowiec, który spłonął.



Na parowcu o pojemności 14.000 tonn „Monachjum“, należącym do północno-niemieckiego Lloydu, wybuchł tuż po przybyciu jego do portu nowojorskiego po opuszczeniu już pokładu przez podróżnych pożar, który spowodował szereg eksplozji. Mimo usiłowań ratowniczych straży pożarnej okręt spłonął całkowicie i zatonął. Zginęły dwie osoby: jeden z członków załogi i kapitan łodzi, należącej do straży pożarnej.

Ankieta na czasie.

Słynne paragrafy kodeksu karnego — a opinja społeczeństwa

(m) Tygodnik literacko-społeczny „Kobieta Współczesna“ ogłasza niezwykle ciekawą ankietę na temat praw, opracowywanych przez Komisję Kodyfikacyjną, a mianowicie praw, dotyczących przedewszystkiem kobiet, jak § 141 i § 142, *o wymiarze kar za przerwanie ciąży.*

Redakcja tego tygodnika, celem zebrania opinji świata kobiecego zwraca się do wszystkich większych stowarzyszeń kobiecych oraz wybitnych działaczek społecznych i literatek i podaje następujące punkty do zaopinjowania:

1) Czy uważają panie za wskazane, aby kobiety wypowiedziały swoją opinję o ustawach, które dotyczą przedewszystkiem kobiet, i w ten sposób wywarły wpływ na ich ostateczne ustalenie?

2) Czy uważają panie za słuszne pozostawienie w Kodeksie Karnym §§ 141 i 142?

3) Jeżeli tak — to dlaczego?

4) Jeżeli nie — to dlaczego?

5) Czy sądzą panie, że zniesienie odnośnego paragrafu mogłoby wpłynąć ujemnie na poziom moralny społeczeństwa?

6) Uwagi ogólne.

Ankieta zapewne żywo zaintresuje społeczeństwo, a zwłaszcza kobiety.

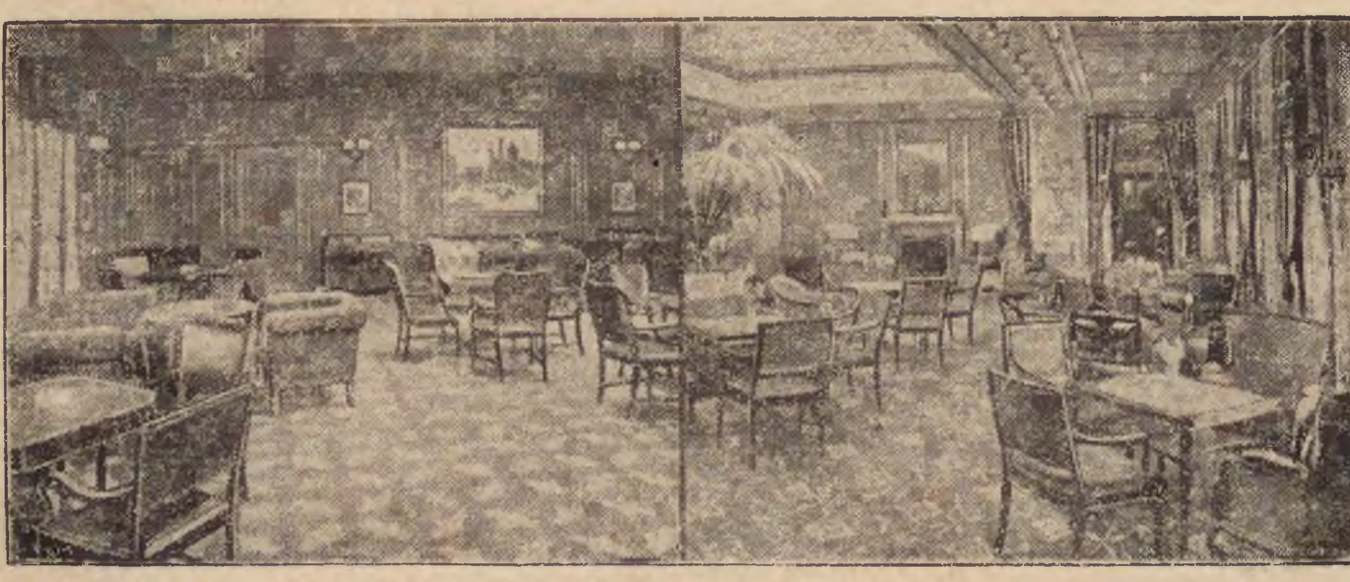
Sądzimy, że winny się one wypowiedzieć jak najszczerzej w sprawie barbarzyńskich paragrafów, których pozostawienie byłoby prawdziwą hańbą prawodawstwa Polski odrodzonej.

Nikt ciężej, jak kobiety klasy pracującej, nie odczuwa ostrza tych paragrafów, kiedy wobec widma ostatecznej nędzy w przeludnionej suterynie nieszczęścia matka kilkorga niedożywionych dzieci staje wobec alternatywy: albo spotęgowanie nędzy znów o dalszy stopień, albo narażenie się na konsekwencje, grożące śmiercią lub chorobą z powodu fuszerskich zabiegów i w dodatku, 5-cio letniem więzieniu.

Rozumnie regulowany przyrost ludności, położyłby nareszcie kres tej zakłamanej i obłudnej moralności obecnej, gdzie probierzem oceny tego samego czynu staje się — możność finansowa, bowiem świadectwa konieczności przerwania ciąży wydawane są z łatwością kobietom zamożnym, a niedostępne ubogim pracownicom.

Uregulowanie tej sprawy — byłby to zarazem krok naprzód ku poprawie stopy życiowej uginających się pod ciężarami nad siły rodzin robotniczych.

Wnętrze „Monachium“.



Na lewo palarnia, na prawo salon.

Wojna w podziemiach.

W Nowym Jorku jednym z najbardziej wziętych pośredników kupna i sprzedaży gruntów i domów jest niejaki Paul Kelly. Człowiek ten prowadzący dziś spokojne życie pośrednika, niedawno jeszcze był przywódcą jednej z najgroźniejszych band w tem mieście. Jego władza w podziemiach Nowego Jorku była tak wielką, że każdej chwili mógł zainscenizować walkę na ulicy, napad rabunkowy lub morderstwo bez obawy ujęcia go.

Największym wrogiem Kell'yego była druga popularna osoba podziemi nowojorskich Monc Eastman, którego zewnętrzny wygląd był uosobieniem kinowego typu kryminalisty. Eastman miał głowę kształtu kuli armatniej, nos przełamany, uszy odstające, jak dwa duże liście. Był jednak wielkim przyjacielem zwierząt. Ktokolwiek w jego dzielnicy źle obchodził się z zwierzętami miał w Eastmanie nieprzejednanego wroga. Gdy po wybuchu wojny światowej wstąpił do wojska, lekarz wojskowy zapytał go, w jakich wojnach brał udział, gdyż ciało jego stanowiło sito blizn od kul rewolwerowych i sztyletów. Smiejąc się odpowiedział, że brał udział w licznych małych wojnach w okolicy Nowego Jorku.

Eastmana „działalność“ polegała na pilnowaniu różnych lokalów rozrywkowych i jaskiń gry przed napadami innych band, które w celach rabunkowych szukały żeru w tych lokalach. Walka między temi bandami trwała około 2 lata. Często na ulicy wybuchała między niemi istna wojna, strzały padały jak na froncie, na placu pozostawały trupy. Policja z reguły przychodziła za późno. Gdy niekiedy policja przybyła w czasie trwania takich walk, obie bandy zwracały się przeciwko niej. Pewnego dnia w sierpniu 1903 walka pomiędzy bandą Eastmana a Kelly'ego trwała przez całą noc, przyczem stale nadchodziły w setki osób idące posiłki dla obu walczących stron. Policja z początku była bezsilna. Dopiero gdy udało się jej zmobilizować liczne oddziały, bandy zostały rozproszone.

Wskutek tej przeszkody ze strony policji, nastąpiły pertraktacje, między obiema bandami celem „honorowego“ zlikwidowania nierozegranej walki. Przedstawiciele obu band uchwaliły zawrzeć pokój. Ale pokój ten trwał krótko. Znowu doszło do starć. Postanowiono więc, by naczelnicy obu band stanęli z sobą do walki. W jakiejś starej szopie nastąpiła walka bokserska, której przebieg cały świat podziemi nowojorskich śledził z niezwykłem zainteresowaniem. — Może Eastman był mocniejszy, aniżeli Paweł Kelly, ten jednak jako lekkoatleta miał lepszy trening. Nie doszło do rozstrzygnięcia. Wobec tego stan wojny między obiema bandami trwał w dalszym ciągu.

Tu nastąpiło coś nieoczekiwanego: Eastman przez przypadek został aresztowany za rabunek uliczny i skazany na 10 lat więzienia.

Gdy po pięciu latach więzienia został ułaskawiony, czynił starania, by bandę swoją reorganizować. Ale nie udało mu się. Wstąpił więc do wojska, wziął udział w wojnie światowej, gdzie odznaczył się wyjątkową dzielnością.

W r. 1919 w drugim dniu święta Bożego Narodzenia znaleziono go zastrzelonego u wejścia do jakiejś spelunki. Jego zabójcą był agent prohibicyjny, który miał pewne porachunki osobiste z Eastmanem.

Eastman był w Nowym Jorku ostatnim bandytą na wielką skalę. Z jego śmiercią trapiąca Nowy Jork przez przeszło sto lat terrorystyczna władza podziemi straciła swoją dotychczasową siłę.

—o—

Wenus i Pompadour.

Zabawny dla słuchaczy przebieg miała rozprawa sądowa, na której stanęły dwie byłe przyjaciółki, Greta i Fifi. Oto co czytamy o tem w „Arb. Ztg.“

Obie dziewczęta uczęszczały do szkoły tańców, gdzie poznały niejakiego pana Henryka, w którym obie zakochały się na zabój. Przyjaźń zamieniła się w gwałtowną nienawiść, która podczas jednej lekcji tańców wybuchła otwarcie. Rywalki sięgnęły rączkami do swych ufryzowanych główek i rozpoczęła się bójka, z wesołością obserwowana przez całe towarzystwo taneczne. Sprawa zakończyła się w sądzie.

Sędzia: No, moje panie... ładnieście się urządziły. U panny Fifi lekarz stwierdził 27 obrażeń, panna Greta ma ich „tylko 19“ ale za to na całem ciele.

Fifi (łkając): Ona nazwała mnie „Pompadour“.

Sędzia: A czy pani wie, co to za jedna była madame Pompadour?

Fifi: Nie wiem, ale jeśli mnie ona tak nazwała, to z pewnością nie była to piękna osoba.

Sędzia: Niemożna powiedzieć, żeby kochanka Ludwika XV. była brzydką osobą, choć zresztą wiele dobrego o niej powiedzieć się nieda.

Greta: A ona przezwała mnie „Wenus“.

Sędzia: To jest przecie pochlebstwo, jeżeli panią porównała z rzymską boginią piękności.

Greta: Lecz proszę pana sędziego, Wenus nie miała rąk. (Posąg Wenus Milońskiej ma istotnie utracone ręce. — Red.)

Swiadek: Panie sędzio, trzeba było widzieć tę bitwę. Była to prawdziwa bitwa Amazonek. Najgorzej jednak na tem wyszedł pan Henryk szarpano go w tę i ową stronę. Kiedy obie damy zaczęły fryzować sobie wzajemnie główki, chłopięce, on wymknął się cichaczem i odtąd już nie pojawił się w szkole tańców. Niewiadomo, jak go tam przywitała narzeczona...

Greta i Fifi: Co takiego? On ma narzeczoną?

Swiadek: Tak jest, od dwóch lat.

Przypuszczać należy, że po tej rewelacji rywalki zjednoczyły się w uczuciu oburzenia na pana Henryka.

Mostek.



Z walk o mistrzostwo świata w Berlinie.

Kronika.

Lwów, dnia 16 lutego 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3.30 „Mirla Efros“, wyst. Siemaszkowej.

Niedziela o 7.30 „Proces Jakubowskiego“.

Poniedziałek o 7.30 „Maman do wzięcia“. Tani dzień — zniżki ważne.

Wtorek o 7.30 „Proces Jakubowskiego“ zniżki ważne.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 3.30 „Panienka z dyplomacji“, wyst. A. Fertnera — ceny zniżone.

Niedziela o 7.30 „Panienka z dyplomacji“, wyst. A. Fertnera.

Poniedziałek o 7.30 „Panienka z dyplomacji“, wyst. Fertnera. Zniżki ważne.

Wtorek o 7.30 „Panienka z dyplomacji“, wyst. Fertnera. Zniżki ważne.

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“.

Dziś i codziennie o 7.30 i 9.30 „Tillibom“.

POPOŁUDNIOWKĘ DZISIEJSZĄ w teatrze Wielkim wypełni rozgłośna sztuka Gordin „Mirla Efros“. Chcąc umożliwić publiczności zobaczenie tego pierwszorzędnego przedstawienia, dyrekcja teatru przeniosła na ten jeden raz „Mirlę Efros“ do teatru Wielkiego, gdzie daną będzie dziś w niedzielę, dnia 16. bm. o godz. 3.30 popoł. po cenach znacznie zniżonych.

„PROCES JAKUBOWSKIEGO“ Eleonory Kalkowskiej na piątkowej premierze w teatrze Wielkim zyskała szczery aplauz. Sztuka ta pełna silnych dramatycznych scen, została znakomicie zagrana przez cały zespół z p. Kwiatkowskim na czele. Strona dekoracyjna została szczęśliwie rozwiązana w ten sposób, że „Proces Jakubowskiego“ mimo 18-tu odsłon kończy się o godz. 10.15 wieczorem. — Dzisiaj w niedzielę, dnia 16. bm. o godz. 7.30 wiecz. w Teatrze Wielkim powtórzenie tej sensacyjnej nowości.

W TEATRZE MAŁYM „PANIENKA Z DYPLOMACJI“, dowcipna komedja Y. Mirandea, iskrząca się iście francuskim humorem z występem znakomitego Antoniego Fertnera, zostanie powtórzoną dziś w niedzielę, dnia 16. bm. dwa razy: o godz. 3.30 popoł. po cenach popołudniowych i wieczorem o godz. 7.30 z zachowaniem zniżek.

TANI DZIEŃ W TEATRZE WIELKIM odbędzie się w poniedziałek, dnia 17. bm., mianowicie po cenach znacznie zniżonych daną będzie krotochwila A. Siedleckiego „Maman do wzięcia“.

PRZEDSTAWIENIE BALETU odbędzie się w teatrze Wielkim w środę, dnia 19. bm. Dany będzie poraz pierwszy poemat symfoniczny Rimskiego - Korsakowa „Szecherezada“. Jako dopełnienie tego wysoce artystycznego wieczoru dodany będzie jednoaktowy balet pt. „Postój kawalerji“.

TEATR REWJI „GONG“. Ostatnia premjera p. t.: „Tili- bom“ okazała się bardziej udaną od poprzedniej, zwłaszcza pełne humoru skecze „Kwartet“ oraz parodja walk atletów śmieszą publiczność do łez. Pełny sentymentu „Tili- bom“ w wykonaniu Dusi Sezonowiłz i finał „Pod gazem“ w wykonaniu Cybulskiego nadają programowi artystyczne piętno. Piosenki Celińskiej jak zawsze wywołują żywe oklaski. Należy zaznaczyć, iż drugie przedstawienie obecnie zaczyna się punktualnie o godz. 9.30 i kończy się znacznie przed 12-tą. Przedsprzedaż biletów w kinie „Kopernik“.

PORANEK REWJOWY W TEATRZE „GONG“. W niedzielę o godz. 12-tej w poł. odbędzie się poranek rewjowy złożony z najlepszych numerów repertuaru „Gongu“ na czele z dwoma doskonałymi skeczami „Sąd nad Salomonem“ z Belskim w roli tytułowej oraz przezabawną „Interpelacją sejmową“ w sprawie nagości, które skutcze bezpowrotnie schodzą z repertuaru. Udział bierze cały zespół teatru. Ceny miejsc zupełnie popularne. Początek o godz. 12-tej w południe.

CZYJE FUTRA? W czasie zarządzonej rewizji w mieszkaniu pewnego włamywacza policja zakwestjonowała 2 futra męskie, jedno podbite popielicami, drugi kangurami, wierzch z materji popielatego koloru. Poszkodowani mogą je odebrać w policji.

1.480 zł. włożonych do koperty zgubiła Gabrjela Ziembicka (Issakowicza 6), przechodząc ul. Fredry, Ossolińskich, do kościoła Marji Magdaleny.

PARĘ POŃCZOCH czarnych, znaleziono na pl. Bema i zdeponowano w policji.

WOJOWNICZA NIEWIASTA. W realności przy ul. L. Sapiehy 9 Julja Martynówna trzepiąc dywany na balkonie została pobita trzepaczką przez Fincię Oczeret, przyczem doznała kilka sińców na twarzy. Powiadomiona o tem policja wygotowała skargę do sądu na wojowniczą Fincię.

Z POLICYJNEGO ROGU OBFITOŚCI. Jan Głuszek został przytrzymany za kradzież chleba z wozu piekarza Gabla. Do aresztu zostali odstawieni: Marja Winiarz, jako podejrzana o kradzież skórek z magazynów kolejowych, Fryda Weintraub za współudział w kradzieży na szkodę Marji Najsarek, Józef Wańczuk za kradzież, Grzegorz Fingl za opilstwo, Jan Hnatek za włóczęgostwo, oraz Artur Rosenstrauch kupiec za oszustwo.

Pozatem Starostwo grodzkie odstawiło do policji 16-letniego Jana Worobija, zam. przy ul. Kurkowej, celem stwierdzenia tożsamości osoby.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Niedziela, dnia 16. bm. o godz. 4.30 pop. w lokalu Stow. „Praca“, Rynek 8 I. p. wykład prof. dra J. Rogowskiego pt. „Włochy kraj piękności“ z przeźroczami.

Niedziela, dnia 16. bm. o godz. 3-ciej pop. w lokalu Z. Z. K., ul. Gródecka 69. Bajki dla dzieci p. Z. Froehlichowa. — „Chata wuja Toma“ z przeźroczami.

Poniedziałek, dnia 17. bm. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Z. Z. K. ul. Gródecka 69 wykład tow. M. Hankiewicza pt. „Walka Ukrainy o niepodległość (1918—1920)“.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Największy film dźwiękowy „Śpiewający błazen“ z Al. Jolsonem.

CASINO: „Kobieta na księżycu“.

COLOSSEUM: „Kradzione miljony i Riss Nareszcie sami“.

CHIMERA: „Wynajęta żona“.

FATAMORGANA: „Awantury chińskie“ i „Miss Cavel“.

GRAŻYNA: „Człowiek z tłumu“.

KOPERNIK: „Bezbożne dziewczę“. — Największe arcydzieło świata.

LEW: „Nieprzyjaciele“ z Lilianą Gish.

LUNA: „Ludzie podziemi.

MARYSIEŃKA: „Bezbożne dziewczę“. Największe arcydzieło świata.

PAN: „Prawo młodości“.

PALACE: „Na froncie nic nowego“. i „Miłostki kapitana Lasha“. Filmy dźwiek.

PASAŻ: „Pod sztandarem bezprawia“.

POLONIA: „Miłość Beduina“.

OAZA: „Skrzydła“.

PROMIEŃ: „Kobieta raju bolszewickiego“.

STYLOWY: „Ekscentryczne przygody miłosne studentki Zuzi Saksofonistki“.

UCIECHA: „Dziewczę z karuzeli“.

—o—

Chleb potaniał o 1 grosz.

Zarząd miasta Lwowa ustalił nowe ceny mąki i pieczywa z mocą obowiązującą od dnia 15. bm. I tak: 1 kg. mąki pszennej 60 proc. w młynie 60 gr., u hurtownika 61 gr., w sprzedaży detalicznej 67 gr. 1 kg. mąki żytniej typu urzędowego w młynie lub u hurtownika 36.5 gr., 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej w piekarni 2 8gr., w sklepie lub na straganie 30 gr. 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego w piekarni 41 gr., w sklepie lub na straganie 43 gr., 1 bułka o wadze 4 dkg. w piekarni 4 gr., w sklepie lub na straganie 4 i pół gr., 1 bułki t. zw. żydowskie w piekarni 16 gr., w sklepie lub na straganie 18 gr., bułki kanapkowe t. zw. „Weki“ w piekarni 40 gr., w sklepie lub na straganie 45 gr. Bułki t. zw. strucle o wadze 1 kg. wodne w piekarni 90 gr., w sklepie 1 zł., wiedeńskie w piekarni 1.05 zł., w sklepie 1.15 zł., kołacze żydowskie w piekarni 1.25 zł., w sklepie 1.35.

Olbrzymie zyski jaskiń gry we Francji.

Według najnowszej statystyki we Francji jest zarejestrowanych 166 jaskiń gry, nie mówiąc o tajnych jaskiniach gry, które wymykają się z pod kontroli władz. W tych 166 kasynach zostawili gracze nie mniej, niż 17 miljonów dolarów, czyli pónad 150 miljonów złotych, z tego do francuskiego skarbu państwa wpłynęło przeszło 10 miljonów dolarów, czyli około 90 miljonów zł. Na czele stoi kasyno w Le Tanquet, które daje około 2 i pół miljona dolarów, dalej Cannes z 2 mil. dol. najwytworniejsza francuska jaskinia gry w Deauville przynosi blisko 2 miljony dol. Nizza stoi obecnie na czwartem miejscu, ale zdaje się, że niebawem prześcignie inne kasyna, gdyż nowy pałac gry, wspaniały i olbrzymim kosztem zbudowany przez miljonera amerykańskiego Jay Goulda, ściągnie niezawodnie setki nowych szukających szczęścia i wrażeń... wybrańców świata i ryzykantów.

Spodziewają się, że ta jaskinia gry będzie przynosiła do 100 miljonów franków zysku. Monte Carlo, które nie należy do Francji, lecz do miniaturowego państewka Monaco, zakończyło ubiegły rok zyskiem przeszło 3 miljonów dolarów.

Kto chce jechać na księżyc?

Prof. Oberth, znany konstruktor aparatu rakietowego, który miał wysłać rakietę w sfery międzyplanetrane (jak wiadomo, projekt wystrzelenia rakiety nie doszedł do skutku, a techniczną wiarę uczonego wykorzystała reżyserja filmu „Kobieta na księżycu“), wrócił do swej ojczyzny w Siedmiogrodzie.

Jak donosi korespondent jednego z pism węgierskich, prof. Oberth nosi się z projektem wystrzelenia pakunku pocztowego z Siedmiogrodu do Ameryki. Według jego obliczeń, rakieta ta o wadze 120 funtów i długości 15 m. za pół godziny znalazłaby się na ziemi amerykańskiej.

Uczony nie porzucił swego głównego planu, którym jest podróż na księżyc. Twierdzi on, że próba ta uskuteczniona być może w ten sam sposób jak to przedstawił we filmie, i że w ten sam sposób może nastąpić powrót.

Co najciekawsze, to fakt, że do Obertha zgłosiło się już 87 osób, między niemi 20 kobiet, które chcą w jego rakiecie odbyć podróż na księżyc. Ci „miłośnicy księżyca“ będą jednak musieli czekać kilka lat, nim Oberth zbierze fundusze, potrzebne dla przeprowadzenia dalszych prób.

—o—

DZIAŁ RADJOWY

Sprawa audycyj z radjostacji lwowskiej.

W kilku dziennikach lwowskich i prowincjonalnych ukazały się ostatnio listy radjosłuchaczy, wysuwające pod adresem Polskiego Radja rozmaite życzenia. W związku z tem Dyrekcja Polskiego Radja wyjaśnia, co następuje:

W chwili obecnej radjostacja lwowska nadaje audycje przez 5 godzin dziennie, a w najbliższej przyszłości przedłuży czas nadawania do 6 godzin, spełniając w ten sposób jeden z warunków koncesji. Niemniej jednak Dyrekcja Polskiego Radja — podobnie jak to ma miejsce i w innych miastach — nie zważając na obowiązki, nałożone koncesją, rozszerzy działalność radjostacji lwowskiej w następujący sposób:

Dnia 11. bm. Polskie Radjo wynajęło obszerny lokal przy ul. Batorego 6, który przeznaczony jest na studjo stacji lwowskiej. Obecnie sporządzane są plany przeróbek i adaptacji lokalu, zaś w ciągu 2 tygodni rozpoczną się odpowiednie prace budowlane. Jest więc nadzieja, że w ciągu 2 miesięcy studjo lwowskie zostanie uruchomione. Dyrekcja Polskiego Radja podkreśla, że termin uruchomienia studja, około 15. kwietnia br. będzie znacznie wcześniejszy od terminu, przewidzianego w koncesji (31. lipca br.).

2. Sprawa transmitowania muzyki tanecznej w godzinach wieczornych z jednego z lokali lwowskich napotyka w tej chwili na trudności techniczne, gdyż mikrofony, przeznaczone dla stacji lwowskiej nie nadeszły jeszcze z Londynu. Skoro to tylko nastąpi, mikrofony zostaną zainstalowane w jednym z lokali.

3. W najbliższych dniach w jednym z pokoji nowego lokalu przy ul. Batorego 6, który nie będzie podlegał większym przeróbkom zostanie zainstalowane **studjo gramofonowe** dla usprawnienia audycji z płyt gramofonowych, które dotychczas z powodu ogromnej ciasnoty lokalu na stacji nadawczej na pl. Targów Wschodnich mogły mieć od czasu do czasu pewne usterki techniczne.

Dyrekcja Polskiego Radja dąży w tym kierunku, aby możliwie w najkrótszym czasie rozszerzyć działalność radjostacji lwowskiej, oraz ulepszyć jego audycje, przyczem zaznacza, że wszystko, co dotychczas uczyniono pod tym względem, dokonane zostało poza warunkami, nałożonymi koncesją, która przewidywała uruchomienie stacji lwowskiej dopiero w dn. 31. lipca br.

—o—

Wykłady radjowe na temat międzynarodowej współpracy.

Brytyjska służba radjowa rozpowszechnić ma całą serję 20-minutowych wykładów na temat międzynarodowej współpracy. Między prelegentami znajdują się: sekretarz generalny Międzynar. Związku Zawodowego W. M. Citrine, który 19. marca mówić będzie „O międzynarod. ruchu robotniczym“, poseł prof. P. J. Moel Baker, który wygłosi odczyt o „Międzynarodowej współpracy w polityce“. Wykłady rozsyłane będą w godzinach od 7.25 — 7.45 (czas zachodnio europejski) w wieczory dnia 5, 12 i 19 marca, oraz 2 i 9 kwietnia.

—o—

Mowa króla ang. na falach polskiego radja.

Przed paroma tygodniami posiadacze radjoodbiorników mieli możność jeszcze raz przekonać się o nadzwyczajnych możliwościach, jakie stwarza radjo w zakresie przekazywania mowy ludzkiej na olbrzymie odległości.

Tym razem sensację wśród radjosłuchaczy w Polsce wzbudziła transmisja z radjostacji w Londynie, która nadawała przebieg otwarcia przez króla angielskiego Jerzego V. konferencji morskiej, na której wielkie mocarstwa radzić mają nad wzajemnym stosunkiem sił marynarki wojennej.

Wśród tylu dotychczasowych nadzwyczajności, Polskie Radjo dało w ten sposób swym słuchaczom nową niespodziankę, umożliwiając każdemu posiadaczowi radjoodbiornika w najodleglejszym nawet zakątku kraju usłyszenie w dn. 21. ub. m. o godz. 12-tej przemówienia króla Jerzego premjera angielskiego Mac Donalda i delegatów wielkich mocarstw morskich.

Odgłosy narad konferencji morskiej w treści swej zrozumiałe dla nielicznych tylko osób, władających językiem angielskim, pouczające były jednak dla wszystkich radjosłuchaczy — jako dowód, że dla radja, niema żadnych prawie odległości, niemożliwych do pokonania.

—o—

Specjalny odbiornik dla chorych.

Jeśli dla ludzi zdrowych radjo jest najmilszą rozrywką, to dla chorych przykutych do łóżka i odciętych zupełnie od wszelkich innych rozrywek, radjo jest nieocenionem dobrodziejstwem. To też w wielu szpitalach instalowane są — ku żywemu zadowoleniu pacjentów — odbiorniki radjowe i chorzy bądź przez głośnik, bądź też ze słuchawkami na uszach mogą się rozkoszować muzyką, śpiewem lub słuchowiskami. Jednakże głośniki w rzadkich tylko wypadkach mogą być w szpitalach używane, a nawet słuchawki, chociażby najlżejsze bywają dla chorych niewygodne i męczące, to też oddawna już przemyśliwano nad wynalezieniem specjalnego aparatu lub urządzenia, umożliwiającego nawet najciężej chorym słuchanie audycji.

Ostatnio właśnie pojawiły się w Ameryce bardzo wygodne i praktyczne aparaty tak zwane poduszkowe, przeznaczone specjalnie dla chorych, zmuszonych do długotrwałego pozostawania w łóżku. Aparat ten składa się ze zwykłego odbiornika kryształkowego, pojedynczej słuchawki przymocowanej bezpośrednio do skrzynki i specjalnej poduszki, w której odbiornik umieszczony jest w ten sposób, że słuchawka znajduje się na środku poduszki, wystarczy więc położyć wygodnie głowę na poduszce, aby ucho spoczęło na słuchawce. Włączenie, lub wyłączenie anteny i uziemnienie, oraz nastawianie odbiornika na odpowiednią długość fal, odbywa się za pomocą naciśnięcia guziczka, względnie przekręcenia gałki. Dzięki tym cechom, aparat doskonale nadaje się do swej roli, posiada natomiast tę jeszcze zaletę, że jest bardzo tani.

—o—

Kronika radjowa.

TURYN na fali 274,2 m. we wtorki od godz. 24, transmituje przez godzinę amerykańską stację krótkofalową W2XAF (31.48 m.)

STACJA NADAWCZA „RADJO-CONFERENCE“. Nowa belgijska foniczna stacja nadawcza Radio-Conference nadaje w niedzielę rano na fali 208 m.

LICZBA RADJOSŁUCHACZY: W Niemczech, 1. stycznia 1930 r. wynosiła 3,066.682. W Filipinach, które posiadają dwie czynne stacje nadawcze, wynosi około 3000.

RADJO A TEATR. Związek dyrektorów scen austrjackich przedstawił ministrowi finansów wniosek subwencjonowania prowincjonalnych scen w Austrji z dodatkowej opłaty w kwocie 2 szylingów, uiszczanej przez radjoabonentów. Z drobnej tej opłaty wyrasta dość pokaźna suma 700.000 szylingów, z której prowincjonalne sceny będą mogły otrzymywać zapomogi. Tytułem kompensaty wnioskodawcy gotowi są dawać radjosłuchaczom ulgowe bilety teatralne.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J. R. — LWOW. Oczywiście, że zamiast zmiennego kondenzatora C, oraz stałej cewki L. można użyć warjometru. W tym celu (patrz rys. w nrze 29) odłączamy C, a w zaciski 1 — 2 włączamy warjometr. Drut nawojowy im. grubszy tem lepszy n. p. o śr. 0.8 — 1 mm. izolowany 2 × bawełną.

M. SEINFELD — LWOW. Po nadesłaniu „kuponu radjowego“ odpowiemy.

—o—

OD REDAKCJI.

Przypominamy Sz. Czytelnikom, że do do zapytań, skierowanych do nas w sprawach radjowych należy dołączyć:

1) Kupon radjowy bież. tygodnia, oraz
2) kopertę opłaconą, gdyż zasadniczo odpowiedzi są udzielane listownie — a drukujemy tylko te, które mogą zainteresować ogół.

—o—

Program radjowy.

NIEDZIELA, 16. lutego.

LWOW. 17.40. Transm. koncertu popołudniowego z Warszawy. — 19.00. Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. — 19.15. A. Woycicki: „Jan Wiktor“ (z recytacjami). — 19.58. Sygnał czasu z obserw. astron. z Warszawy. — 20.00. Kwadrans literacki: „Gdzie szczęście“ E. Orzeszkowej (tr. z Warszawy). — 20.15. Koncert wieczorny (tr. z Krakowa). — 21.15. Słuchowisko „Symfonja miasta“ W. Radulskiego (tr. z Warszawy). — 22.15. Transm. komunikatów z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK, 17. lutego.

LWOW. 17.45. Transm. lekkiej muzyki z kawiarni Gastronomja z Warszawy. — 18.15. Rozmaitości i koncert z płyt gramofon. — 19.25. Odczyt pt. „Krytyka czystego rozumu“ wygł. dr. Fr. Kalciński (tr. z Krakowa). — 19.58. Sygnał czasu z warsz. obserwat. astron.— 20.00. Transm. hejnału z wieży Marjackiej z Krakowa, program na dzień nast. — 20.05. Transm. feljetonu muzycznego z Warszawy. — 20.30 Koncert międzynarodowy — tr. z Pragi do Warszawy (tr. przez Warszawę). — 22.00. Transm. feljetonu i komun. z Warszawy

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaktor: S. L.

DZIAŁ SZACHOWY

L. 7. 17. II. 1930

ZADANIE L. 113.
D. Przepiórka, Warszawa.
(„Schachwart“ 1913).



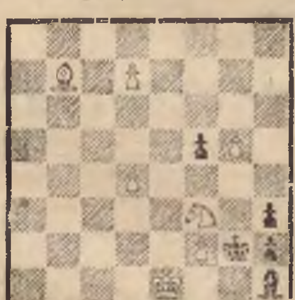
Mat w 5 posunięciach.

ZADANIE L. 114.
Fr. Otto, Lwów.
„Miesięcznik Szachowy“ 1925.
(pośw. inż. W. Łasińskiemu).



Samomat w 10 posunięciach.

ZADANIE L. 115.
M. Mandel, Złoczów.
(Orygmalne.)



Mat w 3 posunięciach.

—o—

ROZWIĄZANIA ZADAŃ.

L. 91. (Nowosad). Nierozwiązalne. Intencja autorska 1 Hg6! (za rozw. 1 pkt.)
L. 96. (Szasz.) 1. Hg8—, a8! (2 p.)
L. 97. (Szasz.) 1. d7—d8! Giermek. (2 p.)
L. 98. (Szasz.) 1 c×d6! „en passant“ Za samo rozwiązanie 2 punkty za przeprowadzoną analizę 1 punkt = 3 p.
L. 99. (Szasz.) 1. Hf8—a8! (2 p.)

—o—

TABELA ROZWIĄZUJĄCYCH.

1. T. Horak 80 + 10 = 90 p.
2. S. Klamrzyński 80 + 10 = 90 p.
Ks. J. Matwijas 80 + 10 = 90 p.
4. M. Szczypczyk 80 + 9 = 89 p.
5. A. Wagner 80 + 9 = 89 p.
6. J. Rusek 78 + 10 = 88 p.
7. „Zagłoba“ 76 + 10 = 86 p.
8. S. Kucharzów 70 + 9 = 79 p.
9. „Homer“ 67 + 10 = 77 p.
10. Z. Kaznowski 58 + 10 = 68 p.
11. Osiecki 59 + 9 = 68 p.
12. Karol W. 54 + 7 = 61 p.
13. B. Richter 54 + 7 = 61 p.
14. W. Z. 29 + 7 = 36 p.
15. Fr. S. 26 + 0 = 26 p.
16. K. Cz. 25 + 0 = 25 p.
17. W. St. 16 + 0 = 16 p.
18. E. Dyki 7 + 0 = 7 p.
19. Lisik 3 + 0 = 3 p.

Oblicze tabeli trochę się wyjaśniło. Z 5 prowadzących odpadli na dalszy plan M. Szczypczyk i Adam Wagner ze Stanisławowa za niepodanie analizy zadania. L. 98. Musimy jednak zaznaczyć, że M. Szcz. i A. W. należą do silnych zawodników i dzięki tylko niedopatrzeniu czy nieznajomości warunków konkursu rozwiązaniowego, stracili 1 punkt, co prawda bardzo cenny, zwłaszcza, że konkurs rozwiązaniowy ma się ku końcowi. W każdym razie szanse obu zawodników na nagrodę są jeszcze dosyć duże, choćby z tego względu, że zadania końcowe konkursu nie należą do łatwych i niejeden z czołowej trójki może spaść niżej, co mogą wykorzystać pozostali zawodnicy awansując na lepsze miejsca.

PARTJA L. 33.

grana na turnieju w San Remo 1930. Hiszpańska.

Ahues — Monticelli.

1. e4, e5; 2. Sf3, Sc6; 3. Gb5, a6; 4. Ga4, Sf6; 5. 0—0, S×e4; 6. d4, b5; 7. Gb3, d5; 8. d×e5, Ge6; 9. c3, Ge7; 10. a4, Sa5; 11. a×b5, a×b5; 12. Gc2 0—0. 13. Sd4, Sc4; 14. W×a8, H×a8; 10. a4, Sa5; 11. a×b5, a×b5; 12. Gc2. 15. f3, Sc5, 16. b4, Sa6; 17. f4, c5; 18. S×e6, f×e6; 19. Hh5! Czarne poddają. Dobrze grana przez mistrza berlińskiego partja!

—o—

WIADOMOŚCI.

LWÓW. Pan Franciszek Otto, znany kompozytor samomatów wstąpił w związek małżeński z p. Janiną Bojarską. Z okazji tej składamy Mu na tem miejscu serdeczne życzenia. P. Otto wsławił się przed kilkoma laty samomatem w 10 pos. które zwróciło uwagę całego świata szachowego. Jest to dzieło wyjątkowo piękne i nie ma dotychczas sobie równego (w tej dziedzinie) w całej literaturze szachowej. Zadanie to dajemy dzisiaj w naszym dodatku szachowym. (Rozwiązanie w nast. numerze).

DZIAŁ SZARADOWY

XIII.
BILETY WIZYTOWE
ułożył M. Hassmann, Borysław.

Anka Bazęczow Rudnik	Ew. T. Gann Turka

Zawód tych pań?

XIV.
BILETY WIZYTOWE.
ułożył S. L.

L. Tinal	L. Oniw

W jakich miastach mieszkają te osoby?

XV.
KWADRACIK MAGICZNY.
ułożył M. Hassmann.

				T
		S		
T				

Znaczenie wyrazów:
2. Imię żeńskie.
3. Część powozu.
4. Biegun elektryczny.
5. Machina parowa.

MIESIĘCZNY KONKURS ROZWIĄZANIOWY.

Termin dla dzisiejszych zagadek do dn. 3. marca b. r.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Irena Wulczekówna, Nowe miasto. Rozwiązania krzyżyków magicznych były trafne. Rozwiązanie konkursowe też trafne.
M. Hassmann, Borysław. Część zamieszczamy. Dalsze zamieścimy. Serdecznie dziękujemy.
N. N. Listę rozwiązujących podamy w nast. dodatku. S. L.

Kącik humoru.

Jej jedyna myśl.



— Egonie! Mój kapelusz!

NA BALU.

— Pytasz, co myślę o pani K.? Jest lepsza, niż opinja o niej.
— No tak, bo gorsza już być nie może.

CAŁUS.

— Gdyśmy usiedli w łódce, wykorzystałem tę okazję i ukradłem jej całusa.
— W łódce? to było niebezpieczne.
— Rzeczywiście... bo w trzy miesiące potem, była już moją żoną.

W MŁODEM MAŁŻEŃSTWIE.

— Zawsze pan mówił, że pańska żona jest niemuzykalna... a teraz posyła ją pan na lekcję fortepianu.
— Bo wie pan... wtedy przynajmniej, nie gotuje...

Dlaczego klęska głodu nawiedziła

12 miljonów Chińczyków.

Po okrutnej śmierci głodowej miljonów chłopów przed dwoma laty w bogatym Szantungu, znowu dwa miljony ludzi z głodu umiera, a zwłoki ich rozkładają się na ulicach miast i na równinach Szeuri. Dalszych dziesięć miljonów czeka również śmierć głodowa, jeśli nie nadejdzie rychła pomoc.

Tym razem katastrofa głodowa nie spada na Szantung, ale na prowincje północne, z których marszałek Feng ciągnął żywność przez dwa dziesięciolecia dla swojej sołdateski, a które i dziś jeszcze w straszliwy sposób wysysa.

Przed stuleciem przyjmowało się katastrofy głodowe za nieodparte klęski naturalne; dzisiaj jednak technika wytworzyła środki, które umożliwiają zwalczanie każdej klęski głodowej choćby w najodleglejszym zakątku ziemi. Okręty mogą dostać się biegiem rzeki Hoangho do terytorjów głodowych, auta mogą przewozić przez zamarzłą ziemię ryż, pszenicę, fasolę.

Australja znajduje się w przededniu zbiorów. W Argentynie pola uginają się pod ciężarem dojrzewającego zboża. Największą troską producentów pszenicy i handlarzy jest kwestja znalezienia konsumentów dla zbycia nadmiaru. Faktem bowiem jest że istnieje o pięć miljonów zadużo ton pszenicy, z którymi właściciele nie wiedzą, co zrobić, podczas gdy za ścianą prawie krajów, posiadających ten nadmiar, dwanaście miljonów ludzi ginie z głodu.

Niedaleko od Chin leży Jawa z swoimi olbrzymimi zapasami cukru, Zapasy cukrowe świata gromadzą się z roku na rok; plantatorzy cukru i spekulanci cukrowi są prawie w rozpaczy, nie wiedząc, co zrobić z tym złotym nadmiarem. Myśli się o tem dzisiaj, by pozwolić zniszczeć czterem lub pięciu miljonów ton cukru — a dzieje się to w okolicach o kilka dni drogi parowej od terytorjum głodowego.

Bogate terytorja Azji południowej pełne są środków żywności, których w świecie zbyć nie mogą.

Może niejeden rząd potrafiłby zmobilizować odpadki, których Europa, Ameryka i Australja nie są już w stanie spożyć i udzielić ich głodującym miljonom.

I Chiński rząd centralny mógłby pomocy tej zażądać...., gdyby chciał. Ale nie chce!

Wszak terytorja te nie są dzisiaj ziemią jemu podległą, lecz pozostają pod władzą wrogich mu marszałków. Czyż miałby tym marszałkom uratować ludność, którąby im potem płaciła podatki na walkę z Nankinem? Rząd wcale nie stara się o los jednostek. Chiny posiadają 400 miljonów mieszkańców i olbrzymi przyrost rozrodczości; dla rządu chińskiego nic nie znaczy strata 12 miljonów ludzi, których rychło zastąpią nowi.

Dlatego z głodu muszą ginąć masy.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » » 65 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » » po kronice	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.